PRZEGLĄD KLASYCZNY

1935 I 7



NAKŁADEM FILARETY, LWÓW, UNIWERSYTET

SPIS RZECZY:

NA OKŁADCE: APHRODITE Z FREJUS.

Wśród typów Aphrodity dosyć licznie reprezentowany w kopjach rzymskich jest typ Aphrodity odzianej w długi, przeźroczysty chiton, odsłaniający pierś. Podczas kroczenia bogini narzuca na siebie przy pomocy prawej ręki płaszcz (himation), a lewe ramię ma zgięte w łokciu i podane ku przodowi. Przedstawicielką tego typu jest odkopana w Fréjus, znajdująca się w paryskim Louvrze, statua marmurowa, nazwana 'Venus Fréjus' lub także 'Venus Genetrix'. Zazwyczaj wyprowadzono ją od słynnej, zwłaszcza dla pisarzy rzymskich, Aphrodity w Ogrodach, którą miał wykonać Alkamenes, rzeźbiarz współczesny Pheidiasowi. Jednak ani mnóstwo kopij, należących do tego typu, ani, pozbawione opisów, pochwały starożytnych nie upoważniają do takiej identyfikacji. Stylu bowiem Alkamenesa nie znamy prawie zupełnie, a coraz dokładniejsze dociekania stylowe skierowują nas przy tej rzeźbie raczej w kierunku IV w., kiedy nasilona psychologiczna charakterystyka twarzy, harmonijne oddanie kształtów w momencie ruchu, wybitne podkreślenie kształtów ciała — miałyby lepsze uzasadnienie niż w V wieku. Zwłaszcza ruch ramion i nóg Aphrodity z Fréjus występuje prawie identycznie w wielu rzeźbach Praxitelesa. Dlatego najprawdopodobniej Aphroditę z Fréjus i pokrewne dzieła należy wyprowadzać od wczesnej twórczości Praxitelesa. J. ST.

DYDAKTYKA

Z DYDAKTYKI KULTURY KLASYCZNEJ

I

W *Kwartalniku Klasycznym* r. 1933 (s. 273—281) podałem projekt prowadzenia lekcyj kultury klasycznej i, powołując się na własne doświadczenie w Społecznem Polskiem Gimnazjum Męskiem w Łodzi, przytoczyłem całkowity materjał, przerobiony w ciągu jednego roku na trzydziestu lekcjach dwugodzinnych.

Obecnie po trzyletnich próbach, podczas których o tyle zmieniałem materjał, że w miarę możności przystosowałem się do zainteresowań klasy i kładłem nacisk bądź to na rzeźbę, bądź na architekturę, bądź na inne dziedziny kultury antycznej, pragnąłbym omówić kilka lekcyj praktycznych, które wybieram dowolnie z cyklu zrealizowanych własnych, a na których starałem się, jak zwykle, wykazać głębokie a trwałe związki kultury starożytnej ze współczesną.

A więc, omawiając E l e u s i s, o tyle przygotowałem zawczasu klasę, że poleciłem uczniom zaopatrzenie się w dostateczną ilość egzemplarzy *Filomaty* nr. 5 (po jednym na dwóch uczniów), a to ze względu na treściwy artykuł Hel. Matakiewiczówny pt. *Mysterja eleusyńskie,* oraz w maszynowe odpisy przekładu wiersza Schillera *Das eleusinische Fest*, dwóm zaś najlepszym w klasie deklamatorom poradziłem nauczyć się napamięć tej sceny z *Nocy Listopadowej,* w której Wyspiański odtwarza dramat eleusyński.

Lekcję rozpoczęliśmy od cichego czytania artykułu „Filomaty", przyczem otrzymałem kilka dyskretnych pytań w sprawie znaczenia wyrazów: hierophanta, daduchos, mysta, epopta, hypostaza, aitiologja, eschatologja. Objaśnienie tych wyrazów

wypisałem na tablicy, aby nie mącić ciszy w pracowni. Na podstawie lektury ustaliliśmy kanoniczną formę mitu o Demetrze i Persephonie, przyczem znowu objaśniłem pochodzenie i znaczenie słów: Demeter, Kora i Triptolemos. W polskiem tłumaczeniu Br. Kicińskiego przeczytaliśmy ovidiuszowską przeróbkę mitu i znów ustaliliśmy uzupełnienia i różnice. Teraz mogliśmy już omówić obie interpretacje mitu: przyrodniczą i eschatologiczną. Dla pogłębienia znajomości kwestji przeszliśmy do sztuki i przedyskutowaliśmy: relief eleusyński (obecnie w muzeum w Athenach), płaskorzeźbę na sarkofagu (*Filomata*, s. 197), malowidło pompeiańskie (tamże, s. 198) oraz scenę z mysterjów, przedstawioną na marmurowej urnie z Esquilinu (s. 205). Teraz deklamatorowie wygłosili dialog z *Nocy Listopadowej* Wyspiańskiego, w której to scenie stwierdziliśmy połączenie interpretacji przyrodniczej i eschatologicznej („bo umrzeć musi, co ma żyć"), a ponadto zabarwienie wolnościowe (zmartwychwstanie Polski jako państwa). Żeby pokazać, iż możliwa jest jeszcze inna interpretacja, kazałem uczniowi głośno odczytać schillerowski wiersz po polsku. Niektóre tylko miejsca czytaliśmy w oryginale. Interpretacja szczegółowa wprowadziła nas w świat czarowny schillerowskiego antyku, a gdy doszliśmy do słów:

Wolno buja zwierz pustyni,
Wolny w niebie bogów chór,
Bo natura, żądz mistrzyni,
Życia im określa tor;
Człowiek z człekiem niech się jedna,
W towarzyski wchodzi stan;
Cnotą swoją sobie zjedna
I swobodę — ziemi pan

powołałem się na Aristotelesa *Politikę* i wskazałem, jaki to ustęp miał na myśli Schiller, pisząc te wiersze. „Państwo jest produktem naturalnym, a człowiek z przyrodzenia — stworzeniem społecznem; kto wskutek swego przyrodzenia wyłączony jest z takiej społeczności, albo stoi niżej człowieka, albo wyżej... Kto nie może być członkiem jakiegoś związku, albo, będąc samowystarczalnym, tego nie potrzebuje, ten nie jest elementem państwowym: jest więc albo zwierzęciem, albo Bogiem" (I 1). Tak doszliśmy do interpretacji humanistycznej. Wreszcie po ustaleniu ciągłości pojęcia *Mater Dolorosa,* przystąpiliśmy do topografji miasta Eleusis.

Rozmyślnie potraktowałem całe zagadnienie z pewnym rozmachem, aby uprzytomnić klasie nietylko znaczenie religjologiczne tej kwestji, ale i ogólnoludzkie. Wszak ta właśnie wartość kultury antycznej jest ideą przewodnią lekcyj, bo tylko wtedy mają one rację bytu.

II

W podobny nieco sposób potraktowałem architekturę klasyczną.

Najpierw omówiliśmy zasady konstrukcyjne Greków (kolumna, architraw, dach, oświetlenie) wraz z trzema stylami, poczem dopiero przerobiliśmy Akropolis. Podobnie omówiłem architekturę Rzymu: najpierw zasady (łuk i wszystkie trzy rodzaje sklepień: beczkowe, krzyżowe, i sferyczne czyli kopuła), a potem dopiero poszczególne zabytki. Bardzo pomocną okazała się książka prof. Wł. Witwickiego *Wiadomości o stylach*, zwłaszcza wstęp o następujących rozdziałach: 1. materjał i jego układ, 2. struktura muru, 3. otwory, 4. słupy, 5. belkowanie i pasy zdobnicze, 6. sklepienia, 7. dachy. Stwierdziliśmy ponadto, że w przeciwstawieniu do greckiej architektury rzymska posiada charakter naogół nieorganiczny, bo kolumna stanowi w niej element wyłącznie dekoracyjny. Zato obszernie potraktowaliśmy dzieje kopuły rzymskiej. Zaczęliśmy oczywiście od Pantheonu i poprzez byzantyńską w kościele św. Sophii w Konstantynopolu, wspartą na sferycznych trójkątach czyli pendentywach — ów wzór dla katedry św. Marka w Wenecji, licznych kościołów w Południowej Italji, a przedewszystkiem dla architektury państw o obrządku greckim (Rosja, Armenja, półwysep Bałkański) — doszliśmy do kopuły w katedrze florenckiej, zbudowanej przez Filipa Brunelleschi w r. 1420, odkąd to datujemy wczesne Odrodzenie. Stąd już łatwo było nawiązać ciągłość z kopułą basiliki św. Piotra (Michał Anioł), stanowiącą odmianę kopuły pantheońskiej, bo osadzoną na walcowatym murze, tzw. bębnie, z kopułą obecnego Pantheonu paryskiego i wszystkiemi kopulastemi budowlami Europy, a nawet Ameryki (Kapitol w Waszyngtonie).

Rzymskie zabytki architektoniczne omówiłem w następującej kolejności:

1. b a s i l i k i; od nich przeszliśmy do basiliki chrześcijańskiej IV i V w. (św. Piotra, św. Klemensa, św. Pawła fuori le mura, św. Sabiny etc.);

2. t h e r m y; stwierdziliśmy co następuje: wystarczy spojrzeć na plan gmachu Banku Angielskiego, zbudowanego przez J. Soane'a w r. 1788, aby odrazu stwierdzić, ile architekt angielski zawdzięczał thermom i pałacowej architekturze starożytnego Rzymu.

3. b r a m y t r i u m f a l n e (łuk Titusa, Septimiusa Severa, Constantina, Traiana w Benevencie i Anconie i wiele innych); oczywiście porównaliśmy z łukiem Alfonsa I w Neapolu, łukami Carrousel w Paryżu, Napoleona w Paryżu i Medjolanie, łukiem w Londynie i bramą brandenburską w Berlinie, a nawet z portalami kościołów romańskich i gotyckich, by stwierdzić, że płaskorzeźby na nich sławią zwycięstwo Chrystusa i dzieje świętych, jak w starożytności sławiły dzieje i zwycięstwo cesarzy rzymskich;

4. k o l u m n y — pomniki (Traiana i M. Aureliusa), by powołać się na kolumnę Zygmunta w Warszawie, Napoleona na placu Vendôme w Paryżu, Zwycięstwa w Berlinie (brzydotę odrazu zauważono), Nelsona w Londynie;

5. a q u a e d u k t y i m o s t y oraz ich znaczenie cywilizacyjne; w pracowni epidiaskopowej pokazałem wszystkie zachowane, jak np. w Segowji, Tarragonie, Gard, Rimini, Alcantara, Merida, Termez;

6. t e a t r y i a m f i t e a t r y, zniszczone i zachowane — w Europie, Azji i Afryce.

Zasługa Rzymian zatem polegała na rozszerzeniu dziedziny architektonicznej, urozmaiceniu środków konstrukcyjnych, ornamentowaniu i wreszcie na stosowaniu w życiu praktycznem. W ten sposób architektura rzymska otrzymała ową uniwersalność, która nietylko umożliwiła jej najwyższy rozwój, ale nadała jej wzorowość na długie wieki.

Po takiej analizie dopiero mogłem przystąpić do architektury Odrodzenia (Brunelleschi, Alberti, Bramante, Peruzzi, Sangallowie, Michał Anioł Buonarroti, G. della Porta, Palladio) oraz do działalności Włochów we Francji i w Polsce. Na stylu empire i neoklasycyźmie XIX w. zakończyłem zarys rozwoju architektury, aby stwierdzić, że wartość tego budownictwa jest niezaprzeczenie wielka. Wnioski? Dzisiejszy styl,

szukający piękna w porzuceniu wszelkich ozdób, jest stylem prowizorycznym przez uporczywe poszukiwanie najtańszych form architektury. „Daremna i niepotrzebna — powiada słusznie Wł. Witwicki (*Wiadomości o stylach*, s. 311—312) — wydaje się obecna walka w architekturze z wszelką ozdobą nalepioną na powierzchni budowli... Stawia się olbrzymie zabudowania, wyciągnięte w górę, jak amerykańskie drapacze nieba, albo ciągnące się bez końca poziomo, pokratkowane oknami dokładnie jednakowemi... Ta surowość i monotonja i uniform może być objawem przejściowym. Zmieni się może, kiedy ludziom zczasem dokuczy". Można dodać — zmieni się napewno, kiedy odzyskamy dobrobyt materjalny i stać nas będzie na dodatki luksusowo-dekoracyjne w pełnych powietrza i światła mieszkaniach naszych. Wtedy obejrzymy się wstecz, przebiegniemy minione style, odrzucimy z miejsca wszelkie baroki i wrócimy do nowej fazy stylu klasycznego w harmonijnem zastosowaniu go do nowych potrzeb i ducha czasu. I znowu odrodzi się feniks architektury klasycznej — wieczysty przez swoje racjonalne piękno, tkwiące w ujmującej prostocie i odświętnem dostojeństwie.

III

Historję rzeźby greckiej przerobiłem w sposób nieco odmienny, bo żeby dojść wespół z uczniami do syntezy, musiałem najpierw przeprowadzić analizę historyczną. To też według okresów potraktowałem rzeźbę grecką, przyczem w każdym grupowałem osobno rzeźbę statuaryczną i dekoracyjną.

I. *Okres archaiczny (do r. 480).* Tu wyodrębniłem trzy typy posągów: *a)* kouros (κοῦρος) — nagi, stojący mężczyzna; *b)* kora — anonimowa postać niewieścia w szatach; *c)* jeździec. Charakterystyczne cechy tej rzeźby: prawo frontalności i polichromja. Rzeźba dekoracyjna na frontonach, metopach, fryzach i stelach (frontony olympijskie, metopy selinunckie, prawo isokephalii na fryzach).

II. *Okres drugi: l. 480—450 (przejściowy).* Charakterystyczne cechy: przełamanie prawa frontalności, ruch i momentalność, wyrażanie uczuć wewnętrznych, grupowanie. Myron: dyskobol oraz Athena i Marsyas; Polykleitos; doryphoros (równowaga i „chiasmus"; kanon mistrza); Kritios i Nesiotes:

tyranobójca; Hestia Giustiniani. Z rzeźby dekoracyjnej: półobnażona Niobida z frontonu i Athena Zadumana (czy też Melancholijna).

III. *Okres trzeci: l. 450—400 (rozkwit).* Charakterystyczne cechy: monumentalność obok tradycyjności. Pheidias: Zeus Olympijski, Athena Parthenos, Athena Lemnia. Jego rzeźby dekoracyjne: 92 metopy Parthenonu i fryz parthenoński długości 160 m (prawie 400 postaci ludzkich i przeszło 200 zwierząt), przedstawiający apoteozę ludu atheńskiego, jego religijności i sprawiedliwości, w myśl życzeń i dążeń Periklesa. Stwierdzamy: Pheidias to tradycja postępowa; nie łamie on starych form, nie wprowadza ryzykownych nowych, jak to później zrobił Michał Anioł; raczej przypomina Rafaela, który świetny użytek czynił z istniejącego dorobku sztuki. Uzupełniamy nasze wiadomości lekturą z *Grecji Niepodległej* Zielińskiego § 30, poczem przechodzimy do rzeźbiarzy, zgrupowanych dokoła Pheidiasa. Omawiamy anonymowe naogół posągi w stylu pheidiasowym: Apollon Kitharodos zw. Barberini (w Monachjum), Pallas Velletri (Louvre), Athena Farnese (Neapol) oraz część karyatyd Erechtheionu. Pheidiasową łagodnością odznacza się i diadumenos Polykleita, który przez dłuższy czas bawił w Athenach. Stąd paralelę prowadzę do bronzowych posągów: Idolino we Florencji, Mara Borghese w Louvrze i Dionysos z Tivoli (obecnie w muzeum Therm w Rzymie). Z rzeźby dekoracyjnej wymieniam trójcę eleusyńską i stele nagrobkowe: Hegeso, Demetria i Pamphile, Dexileos i inni. Zdala zupełnie od Pheidiasa stoi Venus z Fréjus (Louvre) i Nike Paioniosa (Olympia).

IV. *Okres czwarty: w. IV.* Omawiamy nowatorstwo: jakby ciała kobiecego, pathos i ethos, allegoryczność postaci, marzycielskość i wdzięk, młodocianość bogów, miłość macierzyńska i ból macierzyński, portretowość, modelka w atelier rzeźbiarza. Zaczynam od Kephisodota: Eirene z Plutosem (przypomina madonny Odrodzenia). Dalej ethos Praxitelesa: Aphrodite z Knidos, Hermes, Satyros odpoczywający, Eros Farnese (z replikami: Eros z Thespiai i z Centocelle), Apollon Sauroktonos. Pathos Skopasa: jeżeli dusza jest wzruszona, to i ciało musi to wzruszenie oddać (Bakchantka w Dreźnie, Herakles, a ze szkoły Skopasa — Niobe z Uffiziów we Florencji). Realizm Lysippa: mistrz ten dał rewizję

athlety Polykleita, bo zauważono, że athleta ten jest zbyt masywny; rzeźby jego: Apoxyomenos (z tzw. 'równowagą elastyczną' i dobrze oddanym trzecim wymiarem — głębią), odpoczywający Herakles, odznaczający się nadludzkiemi proporcjami (bronzu w Louvrze, por. Hercules Farnese w Neapolu), Hermes odpoczywający (bronz w Neapolu), posągi przedstawiające Alexandra W. Rzeźbę dekoracyjną IV w. stwierdzam w świątyni w Ephesos i w mausoleum w Halikarnasie. Allegorję znajdujemy u Praxitelesa — Peitho i Paregoros (Perswazja i Zachęta), u Skopasa — Pothos i Himeros (Pragnienie i Tęsknota), u Lysippa — Kairos (Chwila stosowna). Oglądamy jeszcze bezimienne przeważnie portrety IV w.: trójcę tragików, Platona, Menandra, Sokratesa, Aisopa itd. i uzupełniamy lekturą z *Grecji Niepodległej* Zielińskiego § 42. Na zakończenie jeszcze Leochares (Ganymedes, Apollon Belwederski podł. kopji w Watykanie i Artemida łowczyni podł. kopji w Versailles).

V. *Okres piąty — hellenistyczny.* Rzeźba z centrum Hellady przenosi się na peryferje oikumeny greckiej; odbywa się jakby akcja odśrodkowa; do Rzymu fala ta dotrze najpóźniej. Niema już rzeźbiarzy genjuszy, są rzetelni artyści, nietylko pięknie podejmujący tradycje, ale i dorzucający tu i ówdzie pewne ziarna do poprzednich zdobyczy. Ugruntowuje się realizm: kobieta schodzi z wyżyn Olympu i staje się arcyludzką (Venus Medycejska, Capitolińska, Kyrenajska, Syrakuzańska, Milońska itp.); Eros jeszcze bardziej młodnieje, a nawet staje się dzieckiem; młodnieje i Satyr (np. Paniska lub Satyr z fletnią w Louvrze); rzeźbi się dziecko prawdziwe z właściwemi proporcjami i wdziękiem (dziecko z gęsią, dzieci dokoła Nilu); podobnie i ludzi starych (pijana kobieta, stary Seilen, stary rybak); przedstawia się sen (Endymion śpiący, Ariadna śpiąca, Satyr śpiący — „Faun Barberini" w Monachjum); przedstawia się śmierć (Pers zabity, Amazonka zabita); zestawia się życie i śmierć (Gigant umierający, Gall zabijający żonę, Menelaos i Patroklos, grupa Laokoona, ukaranie Dirki czyli byk Farnezyjski); dają nam najrozmaitsze odmiany twarzy: śmiejącej się (piękny uśmiech dziecka, brzydki śmiech staruchy bezzębnej, zwierzęcy śmiech Pana), a nawet niegreckiej ze wszystkiemi właściwościami ethnicznemi (głowa murzyna, Skythy, Galla, pięściarza). Kiedy

Rzym przyciągnie artystów greckich, żeby uwiecznić swych bohaterów, portret indywidualny zapanuje bezwzględnie. Pax Romana sprzyja upowszechnieniu rzeźby greckiej. Rzeźba egipska czy asyryjska — to rzeźba narodowa; grecka — to rzeźba ludzkości wogóle i dlatego tak pouczająca jako κτῆμα ἐς ἀεί. Przejście od sztuki greckiej do chrześcijańskiej odbywa się znów za pośrednictwem Wschodu. I w rezultacie sztuka chrześcijańska przebiega te same etapy, co ongiś grecka (z osiemnastowiecznem opóźnieniem): wiek XII powtarza grecki okres tworzenia się w w. VI przed Chr., wiek XIII — idealizm wieku V przed Chr., wiek XIV przynosi narodziny realizmu (jak w. IV w Grecji), wreszcie stulecia XV i XVI dają najczystszy realizm dawnej epoki hellenistycznej.

Na tem nie wyczerpuję jeszcze związków z rzeźbą nowoczesną, bo pokazuję jak Donatello wykuwał pierwszy w czasach Odrodzenia posąg konny, przedstawiający kondotjera Gattamelatę w Padwie, jak za nim Verrocchio stawiał w Wenecji Colleoniego, idąc za pierwowzorem rzymskim Markiem Aureliusem, jak Michał Anioł przez lat trzynaście studjował anatomję człowieka na zwłokach skazańców, podobnie jak rzeźbiarze greccy obserwowali sprężyste ciała zawodników w palaistrze; stąd jego „Dawid“ i „Jeniec konający“ na wzór umierającego Galla. Powołuję się wreszcie na Canovę (Theseus, Perseus, Venus i Adonis, Polyhymnia, Herkules etc.), Davida d'Angers, Thorwaldsena (Trzy Gracje, Potocki, Kopernik, ks. Józef Poniatowski, Bacchus i Ariadna, Apollon z lirą, Venus z jabłkiem etc.), Pradier'a (Kentaur i bakchantka, Niobida, Psyche, Phryne, Sappho, cztery Famy na łuku Etoile, dwanaście Nik Napoleona w grobowcu Inwalidów, trzy Gracje, toaleta Atalanty etc.), Rodin'a, Bourdelle'a i Landowskiego. Zamykam całość, cytując przecudne słowa Rodina'a: „Rozbijcie antyk na tysiące kawałów — tysiące otrzymacie arcydzieł“.

IV

Tak zasadniczo pojmuję przebieg lekcyj kultury klasycznej. Nowe książki pomocnicze, które pojawiły się od r. 1933 (vide art. mój w *Kwart. Klas.* 1933, s. 281), a więc *Rzeczpospolita rzymska* Zielińskiego, *Wiadomości o stylach* Witwic-

kiego, Bibljoteka i Bibljoteczka Filomaty, m. i. moje trzy tomy *Z życia i kultury antyku,* ułatwią nauczycielowi pracę. Niezaprzeczenie autopsja dałaby znacznie więcej niż książka, ale która szkoła dysponuje takiemi sumami, aby móc wysłać swego latinistę do Grecji, Włoch lub Paryża i zaopatrzyć go w tak trudny do zdobycia paszport zagraniczny? Wszelkie czcze chwalenie starożytności żadnemu uczniowi nie trafi do przekonania. Poważna natomiast argumentacja przyciągnie niewątpliwie całą klasę, pod jednym zasadniczym warunkiem, jeżeli nauczyciel zdoła wzbudzić zainteresowanie i utrwalić ciekawie zebrany materjał.

LIBERA ME DOMINE...

(Responsorium z Officium Defunctorum).

Chór:

Od śmierci wiecznej zachowaj mię, Panie!
Gdy dzień on straszny, dzień trwogi nastanie.
I zadrżą nieba i ziemia się wzruszy,
Gdy przyjdziesz sądzić w ogniu wszechświat, dusze!

Kapłan:

Groza mą piersią wstrząsa i trwoga mię straszy,
Gdy wspomnę, że gniew przyjdzie po sądzie dusz naszych.

Chór:

I zadrżą nieba i ziemia się wzruszy,
Gdy przyjdziesz sądzić w ogniu wszechświat, dusze.

Kapłan:

Nieszczęsny dzień on gniewu, dzień nędzy i płaczu,
Dzień wielki, co napełni złych gorżką rozpaczą!

Chór:

Gdy przyjdziesz sądzić w ogniu wszechświat, dusze.

Kapłan:

Wieczny pokój, o Panie, daj duszom swych dzieci,
A światłość wiekuista niech nad niemi świeci!

Chór:

Od śmierci wiecznej zachowaj mię, Panie,
Gdy dzień on straszny, dzień trwogi, nastanie.
I zadrży ziemia i nieba się wzruszą,
Gdy przyjdziesz sądy sprawować nad duszą.

Przeł. MIECZYSŁAW BROŻEK

GIOSUE CARDUCCI, WIOSNY HELLEŃSKIE: I. AIOLSKA

Dni października toną w omżę siną,
Wieczór śród rzeźkiej zapada wilgoci,
Lecz, nawspak chłodom, w duszy mej, o Lino,
Wiosna się złoci.

Widzisz, różową łuną się zapala
Śnieżny wierzchołek Phaidry, w skier zamieci
Stromy; kastalska śpiewno-płynna fala
Szumi i świeci.

Delfy z trójnogów zadźwiękłych donośnie
O niebieskiego wołają łucznika
Peanem dziewic, dzwonnym w nowej wiośnie,
Pieśnią słowika.

Bóg z mroźnych krain wraca w swojskie strony,
Dla laurów rzucił lodowe zawieje.
Mknie, przez dwa mleczne łabędzie ciągniony —
Niebo się śmieje.

Ma złotą Zeusa przepaskę na czole,
Lecz wiew z kwietnemi igra bałamutnie
Kędziory, w dłoni, przez tkliwą swawolę,
Trąca mu lutnię.

Kyklady, boga ojczyzna, ucieka,
Jakgdyby w lekkie ponoszona tany,
Kypr i Kythera klaszczą jej zdaleka
Białemi piany.

Za bogiem sunie po aigajskiej gładzi
Śpiewne o żaglach z purpury czółenko,
Ster z złotą lirą Alkaios prowadzi
Tą samą ręką.

Sappho, gdy pierś jej wznosi się tesknotą
Do tchu ambrozji, co od boga płynie,
Pół uśmiechniona, o rozwianej złoto
Wonnej czuprynie.

Stada pośrodku. Wiosła drzemią w wodzie,
Zejdź w łódkę, Lino; fala cicho marzy.
Ja, najpóźniejszy syn w aiolskim rodzie
Świętych pieśniarzy,

Ja na achajskie wiewy cię powiozę.
Słyszysz, jak cytry zabrzękły? — Odbijmy!
Rzućmy zachodnich, spełzłych brzegów prozę.
O, zapomnijmy!

Tłum. JULJA WIELEŻYŃSKA

SPRAWOZDANIA

HIERONIM MARKOWSKI

OCENA POGWAŁCENIA GROBU I ZNIEWAŻENIA ZWŁOK U RZYMIAN

Gazety polskie przynoszą w ostatnich czasach często niewiarygodne wprost wiadomości o okradaniu, uszkadzaniu, niszczeniu grobów, nawet o znęcaniu się nad zwłokami nieboszczyków. Zajścia takie wystawiają naszym czasom zawstydzające świadectwo upadku i rozwydrzenia obyczajów. Polskie prawo karne chce wprawdzie otaczać groby i zwłoki zmarłych opieką państwową, zaliczając znieważenie zwłok ludzkich lub miejsca spoczynku zmarłego w rozdziale XXV do przestępstw przeciwko porządkowi publicznemu i nakładając w art. 168 za te występki karę aresztu do lat 2, w art. 169 za zabieranie z posiadania osoby uprawnionej zwłok ludzkich lub ich części karę aresztu do miesięcy sześciu lub grzywny. Samo uszkodzenie grobu lub grobowca, nie zawierające znamion nieposzanowania, lekceważenia czy pogardy zmarłego, jest uważane za przestępstwo przeciwko mieniu prywatnemu, więc za rodzaj kradzieży, podpadające pod art. 263: „Kto cudze mienie uszkadza albo czyni niezdatnem do użytku, podlega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2“ [1]). Groźby te, jak dowodzą częste profanacje grobów i zwłok, okazują się jednakże za słabe, by zło wytępić.

Pod względem braku szanowania grobów i pochowanych, czasy nasze dorównują, jak się zdaje, okresom najdzikszego rozpętania się niskich namiętności wskutek wojen domowych

---

[1]) Juljusz Makarewicz, Polski Kodeks Karny, [3]Lwów 1932, s. 266.

u starożytnych Rzymian i upadku obyczajów przy schyłku kultury starożytnej. Przykład niepohamowanej nienawiści partyjnej i klasowej, ścigającej przeciwnika poza grób, daje Sulla, każąc szczątki Mariusa, cztery lata po tegoż śmierci w r. 672/82, wydobyć z grobu i rozsypać nad rzeką Anio[2]). Osadnicy dyktatora Caesara w Koryncie w r. 709/45 w celu znalezienia naczyń kosztownych nie pozostawiają tam żadnego grobu z czasów dawniejszych nierozkopanego[3]). Cicero w liście pisanym do Attica dn. 3 maja r. 709/45[4]), obawia się nieuszanowania grobu swej córki Tullii († w r. 707/47) przez późniejszych, zmieniających się panów gruntu. Wstrętne obrazy ówczesnego obchodzenia się z grobami i pochowanymi przedstawia w swych epigramatach, pełnych oburzenia, przeciwko groboburcom św. Grzegorz z Nazianzu[5]).

Czy w ciągu dziejów rzymskich pod względem szanowania grobów i czczenia zmarłych okazuje się postęp i rozwój ku poziomowi wyższemu albo stopniowy i stały upadek, odzwierciedla się w rzymskiem ustawodawstwie grobowem. Jest rzeczą ciekawą i pouczającą śledzić, jak prawo rzymskie w różnych okresach ocenia i karze przestępstwa przeciw grobom i szczątkom zmarłych.

1. Z ustaw XII tablic nie jest przekazane żadne postanowienie, dotyczące kwalifikowania uczynków pogwałcenia grobu lub znieważenia zwłok nieboszczyka. Z tych jednak okoliczności, że cesarz Julianus Odszczepieniec w edykcie wydanym w Antiochei dnia 12 lutego 363 r.[6]), nazywa usuwanie kamieni z grobów, przekopywanie ziemi nad grobami,

---

[2]) Cic. de leg. II 22, 56: C. Marii sitas reliquias apud Anienem dissipari iussit Sulla. Nieściśle rzecz opowiada Valerius Maximus IX 2, 1: C. Marii... erutos cineres in Anienis alveum sparsit. — E. Hesselmeyer, Das Grab des Marius (Philologus LXII 1903, s. 604—619).

[3]) Crinagoras Mytilenaeus ep. 32. Strabo VIII 381.

[4]) Cic. ad Att. XII 36, 1: ... in villa facerem (sc. sepulcrum); sed... commutationes dominorum reformido.

[5]) Anthologia Palatina ep. 170—254, s. 535—544 (wyd. Didota).

[6]) Cod. Theod. IX 17, 5 = Cod. Iust. IX 19, 5; et lapidem hinc movere et terram sollicitare et cespitem vellere proximum sacrilegio maiores semper habuerunt.

wyrywanie darni z nich uczynkiem, uważanym przez przodków za występek bardzo bliski świętokradztwa, nie za świętokradztwo samo, i że świętokradztwo uchodzi za cięższy rodzaj kradzieży[7]), wypada wnioskować, że Rzymianie w pierwszych wiekach republikańskich oceniają okradanie i uszkadzanie grobów jako kradzież, *furtum*[8]).

2. Silniejszą od prawa świeckiego opiekę nad grobami, a zwłaszcza nad zwłokami pochowanych stara się roztaczać rzymskie prawo kapłańskie. W tem to prawie występuje pojęcie świętości pogrzebu[9]). Uważanie grobu za *res religiosa* także w rzymskiem prawie cywilnem ma niezawodnie swe źródło w prawie kapłańskiem. Przymiotnik *religiosus* należy wedle poglądów prawników rzymskich łączyć z wyrazami *relinquere* i *reliquiae*[10]); wyraz *religiosus* <* *reliquiosus* znaczyłby wedle tej teorji 'pełen szczątków ludzkich' (sc. wymagających czci), a rzeczownik *religio* <* *reliquio* 'pozostawianie szczątków' (sc. bojaźliwe)[11]); pojęciem przeciwnem byłoby 'naruszanie zwłok', 'nieszanujące obchodzenie się ze zwłoka-

---

[7]) Pfaff s. v. sacrilegium w RE z. Reihe I 2; 1920, s. 1678.

[8]) Ferdinandus Wamser, De iure sepulcrali Romanorum quid tituli doceant, Diss. inaug. Giessen, Darmstadt, 1887, s. 32: „Is qui privandi causa sepulcrum aperuit, secundum legem XII tabularum... fur exstitit, non sacrilegus, dummodo cadaver non tangeret".

[9]) Cic. de rep. IV 8, 8: pontificio iure sanctitudo sepulturae.

[10]) Servius Sulpicius Rufus u Macrobiusa, Sat. III 3, 8: Servius Sulpicius religionem esse dictam tradidit quae propter sanctitatem aliquam remota ac seposita a nobis sit, quasi a relinquendo dicta. Tę etymologję przyjmuje Masurius Sabinus u Gelliusa, Noct. Att. IV 9, 8: Masurius... Sabinus in commentariis, quos de indigenis composuit: religiosum, inquit, est, quod propter sanctitatem aliquam remotum ac repositum a nobis est; verbum a relinquendo dictum. — Cf. J. Toutain s. v. Religio, Daremberg et Saglio, Dictionnaire des antiquités grecques et romaines, Paris IV 2, 1908, s. 831. Pozatem także: Gaius, Inst. II 4: res... religiosae quae diis Manibus relictae sunt. Iulius Paulus, Dig. XI 7, 44: cum... impetratur, ut reliquiae transferantur, desinit locus religiosus esse. — Herennius Modestinus, Dig. X 2, 30: reliquiae sunt conditae, quibus religio debebatur.

[11]) To starożytne wywodzenie wyrazu *religio* jest niesłusznie przemilczane w nowoczesnych pracach o religji, np. u Kobberta s. v. Religio, RE 2. Reihe I 1, 1914, s. 565—575.

mi'[12]). Pojmowanie i określanie grobu jako *res religiosa* pociąga za sobą moralny nakaz i obowiązek szanowania jego; bo grób należy do boskich przedmiotów[13]); podlega prawu boskiemu[14]) i kapłańskiemu[15]). Pozatem groby jako miejsca, pozostawione bogom nieboszczykom lub im oddane i zapisane[16]), są wyłączone od użytkowania oraz posiadania przez żyjących i od wszelkich obrotów[17]).

Potężną ochronę pochowanych samych stanowi uważanie, niewątpliwie również pod wpływem prawa kapłańskiego, wykroczenia przeciw zmarłym za czyn bezbożny, *nefas*, na równi z przestępstwami przeciw bogom i rodzicom[18]). Zbezczeszczeniem grobu a zwłaszcza zwłok sprawca zanieczyszcza siebie i popada w konieczność oczyszczenia się przez pokutę, *piaculum*[19]), w postaci prosięcia lub maciory[20]) albo czarnej owcy[21]).

---

[12]) Brakiem czci względem trupów odznaczali się Samarytanie, jak podaje Epiphanios, Panarion adv. haer. 9, 4, 3: νεκρὸν... εὐθέως βδελύττονται.

[13]) Ulpianus, Dig. XLIII 1, 1: ...de divinis rebus... ut de locis sacris vel de locis religiosis.

[14]) Gaius, Inst. II 3: Divini iuris sunt veluti res sacrae et religiosae.

[15]) Georg Wissowa, Religion und Kultus der Römer, ²Münchem 1912, s. 478—479.

[16]) CIL V 2915 = Dessau 8004: Hunc locum monimentumque | diis Manibus do legoque. Theodor Mommsen, Zum römischen Grabrecht (Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte. Rom. Abt. XVI 1895, s. 204² = Gesammelte Schriften III 1907, s. 199¹.

[17]) Świadectwa zestawia Wamser l. l. s. 4—14, wybór: Bruns-Gradenwitz, Fontes iuris Romani antiqui, ⁷Tubingae 1909 (= Bruns-Gradenwitz) n. 172, 1—22.

[18]) Polybius ed. Büttner-Wobst XXXVI 9, 15—16, s. 449, 4—6 ἀσέβημα... εἶναι τὸ περὶ τοὺς θεοὺς γονεῖς καὶ τοὺς τεθνεῶτας ἁμαρτάνειν. Corpus glossariorum Latinorum ed. Goetz et Gundermann II 1888, s. 133, 13 Nefas αθεμιτον· ασεβημα.

[19]) Cesarz Iulianus we wspomnianym edykcie Cod. Theod. IX 17, 5 = Cod. Iust. IX 19, 5: ne in piaculum incidant contaminata religione bustorum.

[20]) Cic. de leg. II 22, 57; porcam heredi esse contractam... et porco femina piaculum... Inne świadectwa zestawia J. Toutain, s. v. Piaculum, Daremberg et Saglio, Dictionnaire des antiquités IV 1, 1904—1907, s. 455.

[21]) CIL X 8259 = Dessau 8381 — Bruns-Gradenwitz n. 172, 61: C]ollegi[u]m pon[tif]icum d[e]crevit: ... et scripturam tituli at pristinam formam restituere piaculo prius dato operis faciendi ove atra.

3. Od mniej więcej połowy drugiego wieku przed Chr. bierze groby i prawa zmarłych w swą opiekę praetor stołeczny[22]). W swem Edictum perpetuum[23]), w rozdziale XVI *De religiosis et sumptibus funerum*, w ustępie 2. *De sepulchro violato* zapowiada, że w razie — uzasadnionego — twierdzenia o pogwałceniu grobu przez kogoś w zamiarze złośliwym da przeciwko temu zależnie od uczynku w pierwszym rzędzie zainteresowanemu, a w razie braku takiego lub w razie niewystępowania tegoż ze skargą także każdemu innemu, w razie ubiegania się kilku o dupuszczenie do procesu, mogącemu się wykazać powodem najsłuszniejszym możność wszczęcia procesu sądowego w celu uzyskania zasądzenia winnego na karę pieniężną, jakaby się wydawała słuszną, do wysokości 100000 sestertiów czyli według wartości sesterca w okresie od r. 537/217 do czasów Nerona mniej więcej do kwoty 37206 zł.[24]). Za nadużywanie grobu w złośliwym zamiarze na mieszkanie albo na inne cele, obce przeznaczeniu grobu, praetor chce dać proces nawet na kwotę wysokości podwójnej.

Z rodzaju kary wynika, że pogwałcenie grobu i nieuszanowanie praw zmarłego są w edictum perpetuum oceniane jako wyrządzanie szkody, *damnum*. Wysokość grzywny pokazuje, że praetor uważa przestępstwa te za ciężkie. Jak występek przeciw grobowi uchodzi przed wprowadzeniem edicti perpetui za cięższy rodzaj kradzieży, jeszcze nie za świętokradztwo, tak zbezczeszczenie grobu jest w edykcie praetora kwalifikowane jako cięższe przestępstwo przeciwko mieniu, jeszcze nie jako znieważenie religji mimo umieszczenia uczyn-

---

[22]) Paul Louis-Lucas André Weiss s. v. Edictum, Daremberg et Saglio II 1892, s. 457. — Paul Frédéric Girard, Manuel élémentaire de droit romain, [8]Paris 1929, s. 43—44.

[23]) Z Dig. XLVII 12, 3 Otto Lenel u Bruns-Gradenwitz n. 65, s. 220: Cuius dolo malo sepulchrum violatum esse dicetur, in eum in factum iudicium dabo, ut ei, ad quem pertineat, quanti ob eam rem aequum videbitur, condemnetur. Si nemo erit, ad quem pertineat, sive agere nolet: quicumque agere volet, ei sestertium centum milium nummorum actionem dabo. Si plures agere volent, cuius iustissima causa esse videbitur, ei agendi potestatem faciam. Si quis in sepulchro dolo malo habitaverit aedificiumve aliud quam quod sepulchri causa factum sit, habuerit, in eum, si quis eo nomine agere volet, sestertium ducentorum milium nummorum iudicium dabo.

[24]) Regling s. v. Sesterz, RE 2. Reihe IV 1923, s. 1882.

ków, popełnionych przeciw grobom, w rozdziale De religiosis... Ale przez nałożenie zagrożonej wysokiej kary winowajca ma być gospodarczo i społecznie zniszczony [25]).

Taki sam sposób odczuwania i oceniania nieuszanowania grobu i praw pochowanego, jako wyrządzenie szkody przejawia się w nakładaniu kary pieniężnej za pogwałcenie grobu na rzecz ludu rzymskiego w prawie publicznem za czasów Augusta. O prawie tem wspomina t. zw. urywek tudertyński, ustanawiający takie samo karanie znieważenia grobu dla osady Tuder w Umbrji [26]).

Również za uszkodzenia rzeczy są uważane profanacje grobów i zwłok w groźbach grzywien, występujących wzorem greckich napisów nagrobnych lykijskich i karyjskich z w. III przed Chr. od r. 167 po Chr. także w napisach nagrobnych italskich [27]). W napisach tych zmarły lub założyciel grobu ustanawia dla takiego, któryby grób sprzedał lub w inny sposób oddał komu w posiadanie, uszkodził, pogwałcił, ograbił, zbezcześcił, zniszczył, otworzył, ciało pochowane usunął, wniósł bezprawnie innego trupa, wymazał lub sfałszował napis nagrobny grzywny, płatne albo odnośnej gminie albo skarbowi ludu rzymskiego albo gronu kapłanów albo dziewicom westalskim albo skarbowi cesarskiemu albo jednemu z bóstw, albo kilku z tychże kas; donosicielowi o uczynkach, popełnionych przeciw grobowi, do odnośnych władz napis wyznacza niekiedy wynagrodzenie [28]). Procesy w celu uzyskania

[25]) Theodor Mommsen, Römisches Strafrecht, Leipzig 1899, s. 1019. — Prawdopodobnie na podstawie tego postanowienia edyktu praetorskiego został w r. 681/73 C. Rabirius pociągnięty do odpowiedzialności sądowej przez C. Liciniusa Macera: Cic. pro C. Rabirio perduellionis reo ad Quirites oratio 2, 7: de locis religiosis ac de lucis, quos ab hoc violatos esse dixisti. — Żeby przedmiotem procesu tegoż była *violata religio*, ścigana przed jedną z *quaestiones*, jak sądzi Mommsen, Röm. Strafr. s. 568¹, ze słów Cicerona nie wynika.

[26]) Fragmentum Tudertinum CIL I 1409 — Bruns-Gradenwitz n. 32, s. 157—158: [Quae poenae ob iura sepulcrorum violata cautum iure Qui]ritium comprehensumve uti dentur p(opulo) R(omano), u[ti eaedem dentur colonis eius coloniae, ius esto...].

[27]) Mommsen Röm. Strafr. s. 814—816. — Pfaff s. v. Sepulcralmulten, RE 2. Reihe IV 1923, s. 1623. — Świadectwa podaje szczególnie Wamser l. l. p. 29—35, wybór: Bruns-Gradenwitz n. 172, 23—39, s. 380—383.

[28]) Napis z Aquilei CIL V 952 — Dessau 8239 = Bruns-Gradenwitz n. 172, 17, s. 379: Delator quart(am) accip(iet).

odszkodowania i ukarania pieniężnego za przestępstwa przeciw grobom są dopuszczane jeszcze w pierwszej połowie w. III po Chr.[29]). Kary pieniężne za pogwałcenie grobu na rzecz skarbu cesarskiego są stosowane w czasach Constantiusa (337—361)[30] i jeszcze Iustina (518—527)[31]).

4. Na przełomie między czasami republikańskiemi i cesarskiemi okazuje się dotychczasowe ocenianie przestępstw przeciwko grobom i zwłokom zmarłych i karanie ich grzywnami, znów środkiem niewystarczającym i hamulcem za słabym. Przeciwnik pryncypatu Augusta, prawnik M. Antistius Labeo, zalicza dwa uczynki przeciw grobom albo raczej przeciw pochowanym do zniewag, *iniuriae*. Rozbicie posągu ojca, wystawionego na tegoż grobie, jest zniewagą syna[32]). Wyrzucenie trupa, chociaż bezprawnie pochowanego na obcym gruncie, przez pana tegoż bez pozwolenia kapłanów lub rozkazu naczelnika państwa jest zniewagą pochowanego i jego spadkobierców[33]); tym przysługuje w razie znieważenia pochowanego prawo do skargi o zniewagę własną. Taki stan panuje jeszcze za czasów Ulpiana (ca. 170—228)[34]).

Karą za zniewagę jest odsądzenie od czci, *infamia*[35]). Takę karę pociąga za sobą dla winnego pogwałcenia grobu proces jemu o taką zbrodnię wytoczoony[36]).

---

[29]) Aemilius Macer, Dig. XLVII 12, 9: De sepulchro violato actio quoque pecuniaria datur.

[30]) Cod. Theod. IX 17, 1 = Cod. Iust. IX 19, 2.

[31]) Cod. Iust. IX 19, 6.

[32]) Paulus, Dig. XLVII 10, 27: Si statua patris tui in monumento posita saxis caesa est, sepulchri violati agi non posse, Labeo scribit.

[33]) Ulpianus, Dig. XI 7, 8 pr.: Ossa, quae ab alio illata sunt vel corpus an liceat domino loci effodere vel eruere sine decreto pontificum seu iussu principis, quaestionis est: et ait Labeo exspectandum vel permissum pontificale seu iussionem principis, alioquin iniuriarum fore actionem adversus eum, qui eiecit.

[34]) Ulpianus, Dig. XLVII 10, 1, 4: si forte cadaveri defuncti fit iniuria, cui heredes bonorumve possessores exstitimus, iniuriarum nostro nomine habemus actionem: spectat enim ad existimationem nostram, si qua ei fit iniuria idemque et si fama eius, cui heredes exstitimus, lacessatur.

[35]) Steinwenter s. v. iniuria, RE IX 2, 1916, s. 1557. — Pfaff s. v. infamia tamże s. 1539.

[36]) Ulpianus, Dig. XLVII 12, 1: Sepulchri violati actio infamiam irrogat.

5. W częściach Imperii Romani, mających autonomję prawną, nie podlegających *iuri Quiritium*, pozostają dla ochrony grobów i pochowanych w mocy ustawy lokalne. W Attyce i w okolicach północno- i średnio-zachodnich Azji Mniejszej stanowią wedle świadectwa napisów nagrobnych uczynki przeciw grobom i pochowanym osobny gatunek przestępstw, objętych nazwą groboburstwa, τυμβωρυχία [37]). W krajach południowo-zachodnich i południowych Azji Mniejszej, w Karji, Lykji, Phrygji, Pisidji, Kilikji, znieważenie grobu i zwłok jest w napisach nagrobnych przeważnie piętnowane jako bezbożność, ἀσέβεια, zatem jako zbrodnia przeciw religji, rzadziej jako świętokradztwo, ἱεροσυλία. Stosowane w niektórych napisach nagrobnych nazywanie gwałciciela grobu wyrazami połączonemi, ἀσεβὴς i τυμβωρύχος [38]) lub ἀ. i ἱερόσυλος [39]), ma cechować zbezczeszczenie grobu i pochowanego jako przestępstwo przeciw religji i przeciw odnośnym państwowym ustawom świeckim [40]).

---

[37]) Świadectwa zestawiają m. i.: Johannes Merkel, Über die sogenannten Sepulcralmulten (Festgabe der Göttinger Juristenfakultät für Rudolf von Ihering zum fünfzigjährigen Doktorjubiläum am 6. August 1892), Leipzig 1892, s. 79—134; s. 114[137]. — Erwin Rohde, Seelencult und Unsterblichkeitsglaube der Griechen, [9-10]Tübingen 1925, II s. 340—343. — Hans Stemler, Die griechischen Grabinschriften Kleinasiens. Diss. Strassburg i. Els. Halle a. S. 1909, s. 64—65. 70, Kurt Latte, Heiliges Recht, Tübingen 1920, s. 88—96.

[38]) Np. napisy z Aphrodisias w Karji CIG 2826, 6—7 ... ἔσται [ἐπά]ρατος καὶ [ἀ]σεβὴς καὶ τυμβωρύχος· 2827, 10—11 ἔστω ἀσεβὴς καὶ ἐνάρατος καὶ τυμβωρύχος.

[39]) Np. napis z Didyma w Lykji: Otto Benndorf und George Niemann, Reisen in Lykien und Karien (Reisen im südwestlichen Kleinasien I), Wien 1884 n. 55, 13—14, s. 78 ἀσεβη[ς] ἔσται καὶ ερόσυλος.

[40]) Brak dotąd zestawienia, wykazującego na podstawie napisów wyczerpująco, do jakiego z trzech rozróżnianych przestępstw znieważania grobów i zwłok są w poszczególnych miejscowościach i w różnych okresach zaliczane, oraz ujmującego rozmaite formuły, używane w napisach, w grupy. Por. także Latte s. 88[1]. Przeciwko zdaniu, jakie wypowiada Bruno Keil, Über kleinasiatische Grabinschriften (Hermes XLIII 1908, s. 573), jakoby z tych trzech oznaczeń τυμβωρυχία była członem podrzędnym ἱεροσυλίας, ta zaś rodzajem, podpadającym pod ἀσέβεια, przemawia ta okoliczność, że w pewnych miejscowościach są stale stosowane jedne wyrazy, w innych drugie.

6. Pięć uczynków wyszczególnionych: zniszczenie grobu, pozbawienie pochowanych w inny jaki sposób miejsc spoczynku, przestawienie pochowanych na drugie miejsca w zamiarze złośliwym dla znieważenia ich, przestawienie kamieni, oznaczających granice grobów albo głazów z grobowców każe osądzać jako przestępstwa przeciwko czci, należącej się zmarłym, na równi ze zbrodniami, popełnionemi przeciw bogom, cesarz Augustus w rozporządzeniu, pochodzącem z Palestyny, a wydanym najprawdopodobniej w czasie jego pierwszego pobytu na Wschodzie, w latach 724/30 lub 725/29 [41]).

Tablicę marmurową, zawierającą grecki tekst orędzia, nabył archeolog Chrystjan Fryderyk Ludwik Wilhelm Froehner (1834—1925) z Nazaretu w r. 1878. Dokument ten, który wraz z komentarzem po raz pierwszy ogłosił Franciszek Cumont [42]), opiewa:

Διάταγμα Καίσαρος
Ἀρέσκει μοι τάφους τύνβους
τε, οἵτινες εἰς θρησκείαν προγόνων
ἐποίησαν ἢ τέκνων ἢ οἰκείων
τούτους μένειν ἀμετακεινήτους
τὸν αἰῶνα. Ἐὰν δέ τις ἐπιδίξῃ τι-
νὰ ἢ καταλελυκότα ἢ ἄλλῳ τινὶ
τρόπῳ τοὺς κεκηδευμένους
ἐξερριφφότα ἢ εἰς ἑτέρους
τόπους δώλῳ πονηρῷ με-
τατεθεικότα ἐπ' ἀδικίᾳ τῇ τῶν
κεκηδευμένων ἢ κατόχους ἢ λί-
θους μετατεθεικότα, κατὰ τοῦ
τοιούτου κριτήριον ἐγὼ κελεύω
γενέσθαι, καθάπερ περὶ θεῶν,
εἰς τὰς τῶν ἀνθρώπων θρησκ-
κείας· πολὺ γὰρ μᾶλλον δεήσει
τοὺς κεκηδευμένους τειμᾶν·
καθόλου μηδενὶ ἐξέστω μετα-
κεινῆσαι. Εἰ δὲ μή, τοῦτον ἐγὼ κε-
φαλῆς κατακριτὸν ὀνόματι
τυμβωρυχίας θέλω γενέσθαι.

---

[41]) Szczegółowe uzasadnienie tego czasu powstania rozporządzenia tudzież przedstawionej interpretacji dokumentu podaję na innem miejscu.

[42]) Un rescrit impérial sur la violation de sépulture (Revue historique, t. CLXIII 1930, s. 241—266).

Przekład polski rozporządzenia mógłby brzmieć: „Rozporządzenie Caesara. Podoba mi się, żeby groby oraz miejsca spalania zwłok i przechowywania popiołów, jacykolwiek je ku czci przodków uczynili albo dzieci albo domowników, żeby te pozostawały nienaruszone przez wiek. — Jeżeli zaś ktoś pokaże, że ktoś albo je zburzył albo innym jakim sposobem pochowanych wyrzucił albo w drugie miejsca w zamiarze złośliwym przestawił dla zniewagi pochowanych albo znaki graniczne grobów albo kamienie przestawił, przeciwko takiemu ja każę, żeby ustanowienie władzy sądowej nastąpiło, jak w sprawie bogów, dla spraw czci ludzi; wiele bowiem bardziej trzeba będzie pochowanych szanować; wogóle nikomu niech nie będzie wolno dokonać naruszenia. — W przeciwnym zaś razie ja chcę, żeby ten został uczyniony podlegającym sądowi gardłowemu pod nazwą groboburstwa".

W części pierwszej dokumentu, w. w. 2—6, autor zarzuca, że ochronie prawnej mają podlegać wyłącznie groby rodzinne przez wiek; konkretna długość tegoż wieku wprawdzie nie jest określona.

W drugiej części, w. w. 6—20, cesarz, domagając się osądzenia wymienionych pięciu uczynków przeciw grobom i pochowanym na równi z obrażeniami bogów, ustanawia ocenianie tychże przestępstw jako bezbożności.

Poglądy zatem Labeona, jakoby uszkodzenie grobu i także samowładne usunięcie z grobu trupa, nawet pochowanego bezprawnie, były zniewagami nieboszczyków i żyjących członków rodzin lub spadkobierców, cesarz Augustus uważa za niewystarczające; dla niego nietykalność grobu i świętość ciała pochowanego są pojęciami i wartościami wyższemi od czci ludzi żyjących. W ocenianiu znieważań grobów i zmarłych podzielając stanowisko rzymskiego prawa kapłańskiego i grobowych ustaw krajów południowo- zachodniej i południowej Azji Mniejszej, cesarz wprowadza takie samo kwalifikowanie przestępstw przeciw grobom i nieboszczykom jako bezbożności, ἀσέβειαι, *impietates* [43]), do obszaru, na jakim i dla jakiego rozporządzenia zostało ogłoszone, więc do Palestyny. Nadając

---

[43]) Corp. gloss. Lat. II 78, 44: impietas ἀσέβεια; por. tamże II 247, 21; III 337, 35; 451, 9.

owym uczynkom znamię *impietatis*, uważa je za zbrodnie nieprzebaczalne i nie dające się naprawić żadną pokutą [44]. — Także tem zatem postanowieniem, przeciwnem zdaniom Labeona, cesarz pokazuje swym poddanym, jak bardzo nowy porządek rzeczy w państwie, przez niego zaprowadzony, podnosząc godność człowieka, przewyższa dawniejsze stosunki republikańskie.

W części końcowej orędzia, w. w. 20—22, Caesar wyznacza za oszczercze oskarżanie innej osoby o naruszenie grobów i czci zmarłych dla potwarcy sąd gardłowy z tytułu groboburstwa. Wobec tego, że w ciągu dziejów prawa rzymskiego za oszczerstwo, i to za pewien tylko rodzaj oskarżeń fałszywych, po raz pierwszy ustanawia karę śmierci cesarz Severus Alexander (222—235) [45], wypada przyjąć, że Caesar, zaprowadzając za oszczerstwo o groboburstwo sąd gardłowy, przejmuje dla Palestyny ustawę mojżeszową, stawiającą potwarcę na równi z czyhającym na życie bliźniego [46].

7. W pierwszej połowie wieku III-go po Chr. dowodzą mnożące się świadectwa, że dotąd stosowane środki ochrony grobów i pochowanych okazują się niewystarczającemi. Cesarz Severus Alexander nakazuje w reskrypcie naczelnikom prowincyj surowiej niż dotychczas karać tych, którzy ograbują trupów; ci, którzy w organizowanych bandach zbrojną ręką na sposób opryszków napadają na groby, mają być karani nawet straceniem, jeżeli występują bez broni, skazaniem do pracy przymusowej w kopalniach [47].

---

[44]) Cic. de leg. I 14, 40: scelerum in homines atque in deos inpietatum nulla expiatio est. II 9, 22: quod neque expiari poterit, impie commissum esto... Impius ne audeto placare donis iram deorum. Dalsze świadectwa o pojęciu *impietatis* zestawia Wissowa l. l. s. 393[2.3].

[45]) Scriptores historiae Augustae: Ael. Lampr.: Alex. Sev. 45, 6: ubi aliquos voluisset vel rectores provinciis dare vel praepositos facere vel procuratores... nomina eorum proponebat hortans populum, ut si quis quid haberet criminis, probaret manifestis rebus, si non probasset, subiret poenam capitis. Ernst Levy, Von den römischen Anklägervergehen (Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte. Rom. Abt. LIII 1933), s. 151—233, s. 173.

[46]) Levit. 19, 16. 17: οὐ πορεύσηι δόλωι ἐν τῶι ἔθνει σου, οὐκ ἐπισυστήσηι ἐφ᾽ αἷμα τοῦ πλησίον σου· ἐγώ εἰμι κύριος ὁ θεὸς ὑμῶν.

[47]) Ulpianus Dig. XLVII 12, 3, 7: Adversus eos, qui cadavera spoliant, praesides severius intervenire, maxime si manu armata adgre-

W tym reskrypcie odzwierciedla się pogląd współczesnego Severusowi prawnika Aemiliusa Macera. Ten bowiem chce pogwałcenie grobu podciągnąć pod postanowienie ustawy julijskiej o gwałcie publicznym, *vis publica,* dotyczące tego, ktoby uniemożliwił pogrzeb lub pochowanie lub ktoby gwałtem przeszkodził w pogrzebie [48]).

8. To ocenianie znieważenia grobu i zwłok jako przestępstwa przeciwko porządkowi publicznemu znajduje za łagodne jeden z najbliższych następców Severusa. Cesarz Gordianus III (238—244) reskryptem z dnia 28 lutego 240 r. [49]). wprowadza dla obszaru całego państwa rzymskiego kwalifikowanie uczynków naruszania, kupowania i niszczenia przedmiotów, przeznaczonych ku czci pochowanych, więc także grobów, jako pogwałceń obowiązującej religji państwowej, *crimina laesae religionis.* Tłem i szerszą podstawą prawną zaliczania znieważeń grobów i zwłok do przestępstw przeciw religji państwowej jest państwowy i wszystkich mieszkańców państwa obowiązujący kult zmarłych [50]).

Tenże charakter uczynków uszkadzania i okradania grobów jako przestępstw przeciw religji, którą chce wskrzesić, podkreśla cesarz Iulianus Odszczepieniec we wspomnianym edykcie antiocheńskim z dnia 12-go lutego 363 r., grożąc winnym takich uczynków karą, mającą mścić obrażonych duchów zmarłych [51]).

---

diantur, ut si armati more latronum id egerint, etiam capite plectantur, ut divus Severus rescripsit, si sine armis, usque ad poenam metalli procedunt.

[48]) Macer, Dig. XLVII 12, 8: Sepulchri violati potest dici ad legem Iuliam de vi publica pertinere ex illa parte, qua de eo cavetur, qui fecerit quid, quo minus aliquis funeretur sepeliaturve; quia et qui sepulchrum violat, facit, quo quis minus sepultus sit. — Odnośne postanowienie o przestępstwach przeciw pogrzebom przypisuje ustawie julijskiej o gwałcie prywatnym Paulus, Sent. V 26, 3: Lege Iulia de vi privata tenetur, qui... funerari sepelirive aliquem prohibuerit, funusve eripuerit turbaverit.

[49]) Cod. Iust. IX. 19, 1: Res religioni destinatas, quin immo religionis effectas, scientes qui contigerint et emere et distrahere non dubitaverint, tametsi iure venditio non subsistat, laesae tamen religionis in crimen inciderunt.

[50]) Wissowa l. l. s. 232—240.

[51]) Cod. Theod. IX 17, 5: Pergit audacia ad busta diem functorum et aggeres consecratos... et ornamenta quidam tricliniis aut porticibus

9. Znamię zbrodni przeciw religji obowiązującej uczynkom znieważania grobów i zwłok odbierają a wprowadzają ocenę ich jako świętokradztw redaktorzy Kodeksu Iustiniana, zmieniając zwrot, użyty przez cesarza Iuliana, na wyrażenie w Cod. Iust. IX 19, 5: *poena sacrilegii*. Od daty wejścia w życie tegoż kodeksu zatem, od Wielkanocy czyli od dnia 16-go kwietnia 529 r. znieważanie grobów, i zwłok w prawie rzymskiem nosi piętno świętokradztwa.

10. Wiele ostrzej niż prawo rzymskie oceniają i cięższej niż owo karzą obrabowanie grobu i pochowanego średniowieczne prawa germańskie, zaliczając tego rodzaju uczynki do szczególnie podłych i ustanawiając za nie często karę śmierci [52]).

Obecne prawo kanoniczne, w przedmiocie ochrony grobów i zwłok idąc w ślady za zasadami rzymskiego prawa kapłańskiego, tudzież za poglądami, wyrażanemi w napisach nagrobnych z krajów południowej i południowo-zachodniej Azji Mniejszej, dalej za postanowieniami, wypowiadanemi w palestyńskiem rozporządzeniu cesarza Augusta, w reskrypcie cesarza Gordiana III, w antiocheńskim edykcie cesarza Iuliana, zalicza pogwałcenie zwłok lub grobów i cmentarzy, dokonane dla kradzieży lub innego celu złośliwego, do przestępstw przeciwko religji, *delicta contra religionem*. Winnego tych zbrodni karze zabronieniem mu wstępu do kościoła, wykluczeniem go od udziału w czynnościach religijnych, odsądzeniem go od czci, a księdza pozbawieniem stanu duchownego.

Postanowienia przeciw złoczyńcom grobowym, w ustawodawstwie rzymskiem i jego kontynuacjach w ciągu wieków stale obostrzane, okazując się bezskutecznemi, dowodzą, że kultura i obyczajowość stale i niepowstrzymanie upadają, a barbarzyństwo ciągle i niepohamowanie się szerzy i wzmaga.

auferunt de sepulchris. Quibus primis consulentes, ne in piaculum incidant contaminata religione bustorum, hoc fieri prohibemus poena manium vindice cohibentes.

[52]) Rudolf His, Geschichte des deutschen Strafrechts bis zur Karolina, München u. Berlin 1928, s. 159—160. — Ten sam autor: Der Totenglaube in der Geschichte des germanischen Strafrechts (Rede bei der Übernahme des Rektorates am 15. Oktober 1918. Schriften der Gesellschaft zur Förderung der Westfälischen Wilhelms-Universität zu Münster, Heft 9), Münster i. W. 1929, s. 18.

[53]) Cod. Iuris Canonici can. 2328: Qui cadavera vel sepulcra mortuorum ad furtum vel alium malum finem violaverit, interdicto personali puniatur, sit ipso facto infamis, et clericus praeterea deponatur.

OVIDIUS, NA DZIEŃ 24 LUTEGO (Fast. II 637—710)

Ostatni Romą władał król ów Butny,
Srogi, acz silny i mieczem i radą.
Moc grodów zdobył, moc starł w proch okrutny...
Lecz Gabiów dostał niegodziwą zdradą. —

Owóż więc króla nieodrodne plemię,
Najmłodszy nocą w obóz wroga śpieszy.
Zabłysły miecze. „Zgładźcie, zgładźcie-że mię!
Bezbronny-m..." — woła do nadbiegłej rzeszy.
— „Toż moi bracia, a toż się ucieszy
Ojciec... Zechcecie, plecy wam pokażę,
Biczem zorane z rozkazu rodzica!" —
Podchodzą bliżej, broń chowając, straże,
Zraniony widzą grzbiet w blaskach księżyca...
[Ażeby kłamstwo pozór prawdy miało,
Sam przedtem sobie kazał schłostać ciało].
Współczując, płaczą... Nieświadomy zgłoby,
Każdy w nim bojów towarzysza wita;
Ów zaś do króla gońca śle i pyta,
Jakiemi miasto zgnębić ma sposoby.

Był gaj, gdzie kwiecia woń upojna dyszy,
Środkiem przewija się struga szemrząca...
Tam król, orędzie syna gdy usłyszy,
Lelij kielichy ostrą różdżką strąca.
Zaś z tajemniczej odpowiedzi owej,
Wolę ojcowską młody w mig odgadnie:
Skoro dowódców ścięte padły głowy,
Tarquin bez walki Gabiami zawładnie.

Przeł. JÓZEF ROSENBERG

KALLIMACHOS, EPIGRAMATY

„Żegnaj mi słońce!" Kleombrot zawołał Ambrakijotczyk
I z wyniosłości się wprost rzucił w Hadesu aż głąb.
Żadne go w śmierć nie pędziło nieszczęście, lecz właśnie przeczytał,
Platon przedstawia gdzie byt duszy wieczysty, ten tom.

Pieśni kyklicznych nie znoszę i nie jest mi miły gościniec
Gdzie gwar pospólstwa i tłum tędy owędy wciąż gna.
Gardzę miłością, o którą ubiega się wielu, przy wspólnem
Źródle nie stoi mój dzban, kochać, w czem kocha się tłum,
Nie chcę. — O Lysaniaszu, tyś piękny jest, piękny, lecz echo
Zew nim powtórzy: „już ktoś — mówią mi — posiadł ten skarb".

Tłum. MARJA MAYKOWSKA

Hieronim Carcopino

CAESAR I GODNOŚĆ KRÓLEWSKA

Na publicznem posiedzeniu francuskiej Akademji H. Carcopino, znany historyk Rzymu, wygłosił odczyt pt. *Iulius Caesar i Kleopatra*, w którym postawił sobie za zadanie wykazać, w przeciwieństwie do Michelet'a, Napoleona III i Mommsena, że Iulius Caesar wcześnie już uznał monarchję za jedyną formę rządu, nadającą się do potrzeb państwa rzymskiego; że przez całe swe życie polityczne, starał się nietylko je urządzić na swą korzyść, ale i zorganizować je theokratycznie, co zapewniłoby mu najdłuższe istnienie i najobszerniejszą rozciągłość i że w ten sposób pewną ręką nakreślił ramy, w których Octavianus Augustus, jego adoptowany syn, nieśmiały ale wierny spadkobierca jego myśli, miał dać przystań cesarstwu.

.... Współcześni tak okrutnie to odczuli, że jeden z pierwszych wniosków Antoniusa po idach marcowych, wśród entuzjazmu senatorów, będzie mówił nie o proskrybowaniu tytułu królewskiego, ale o zniesieniu dyktatury po wszystkie czasy i że później Octavianus będzie afiszował swe obrzydzenie dla niej, obrzydzenie, które przeczyło jego postępowaniu, ale które pochlebiało poddanym i powiększało zaufanie do niego.

Caesar ze swej strony rozumiał to tak doskonale, że w dniu otrzymania władzy uważał swą rewolucję za ukończoną i zawiedziony przez bierność tych, którym się ona przydała, ogłosił amnestję, rozpuścił swą gwardję i powierzył swe bezpieczeństwo wierności przysiąg. Z punktu widzenia Rzymianina, cel jego został osiągnięty i mógł tu się zatrzymać. Ale skoro jego królewskość rozumiała się sama przez się, bez słów, sądził, że byłoby dla niej lepiej jeszcze, gdyby się o tem mówiło.

Nie możemy, w rezultacie, wątpić w jego zamiary nazwania się królem i przepasania białej wstążki, która pod nazwą diademu symbolizowała władzę królów hellenistycznych. Wszystko na to wskazuje: i jego taktyka ukryta i działalność jego stronników w pierwszych miesiącach 44 r. Jak wyłudził dożywotnią dyktaturę, tak wychytrzył koronę. Naśladował jej podobieństwo, przywłaszczając sobie prawo w pełnem tego słowa znaczeniu królewskie bicia w Rzymie monety ze swoim wizerunkiem. Szukał styczności z tem, czyto pozwalając, by jego posąg przedłużał na Kapitolu szereg posągów królów starożytnych, czyto wywyższając nad wszyst-

kie inne bogi Quirinusa, obok którego mógł być uświęcony, jako jego πάρεδρος, Quirinusa tj. króla Romulusa posuniętego przez swą śmierć w szeregi nieśmiertelnych. Dorównał tym nieśmiertelnym, kiedy przyznano mu tytuł Ojca Ojczyzny, *Parens Patriae* — tytuł, na który daremnie łakomił się w r. 63 Cicero, a który oficjalnie oddany tylko Sulli, Mariusowi i Camillusowi, należał się właściwie pierwszemu z królów, założycielowi grodu. Wkońcu pozwolił, albo raczej doradził swym przyjaciołom szereg demonstracyj, które zdążały do nadania tytułowi rzeczywistości.

Naturalnie, kiedy 26 stycznia 44 r. podczas swego powrotu z Feriae Latinae, usłyszał po raz pierwszy w stolicy że pozdrawiają go tytułem *rex,* zaprotestował z wyniosłą skromnością: „Nie nazywam się *rex,* ale Caesar". Ale jest regułą, że zaczyna się od uchylania zaszczytów, na które się ma największą ochotę: im bardziej są wyjątkowe, tem więcej ma się możliwości zbliżenia do nich, ociągając się przytem wstydliwie: w takim wypadku ostatecznie zawsze pozwalało się zmuszać. Bezwątpienia jeszcze Caesar motywował złożenie z urzędu trybunów, którzy przepędzili 'monarchistów' pod pozorem, że ich prześladowania oskarżały jego samego o uzurpację i zmierzały do tego, by pozbawić go w ten sposób miłości ludu. Ale można podać w podejrzenie jego szczerość, skoro kilka dni później ani nie zganił ani nie pozbawił łaski konsula Antoniusa, który 15 lutego 44 r. publicznie go koronował. Scena ta jest sławna, Caesar bierze udział w Luperkaliach, z wysokości Rostrów, które oblega tłum i gdzie między jego magister equitum Lepidusem a praetorem Cassiusem, tronuje dożywotni dyktator w purpurowej szacie na złotem krześle. Uroczystość zbliża się ku końcowi. Jeden z obecnych wstępuje na estradę i składa u stóp Caesara wieniec wawrzynu, przepleciony wstęgą diademu. Jakgdyby ruch jego jeszcze nie wystarczał, wybuchają okrzyki: nabiera więc odwagi, by włożyć go na głowę Caesara. Wtedy podnoszą się inne okrzyki, a niektórzy zaklinają Lepidusa, aby zdjął diadem. Ponieważ Lepidus udaje, że nie słyszy, Cassius go wyręcza i zdejmuje diadem z czoła Caesara a umieszcza na kolanach. Caesar wtedy wieniec strąca i część świty przyklaskuje. Jest to chwila, w której zjawia się konsul Antonius nagi w dniu uroczystych wyścigów Lupercaliów. Wstępuje

na estradę, podnosi diadem i umieszcza go znowu na głowie Caesara.

Obecni trwają w milczeniu. Caesar po raz wtóry zdejmując wieniec z głowy, ciska go między obecnych. Widzowie dzielą się na 2 grupy: jedni zgromadzeni w głębi rzucają obelgi, inni na pierwszym planie wykrzykują: „Caesarze, nie masz prawa nie przyjąć daru narodu rzymskiego“. Antonius czekał tylko na to wezwanie, aby spróbować na nowo i zaledwie przywrócił oznakę królewską na głowę dyktatora, kiedy z pierwszych szeregów, skąd dolatywały niedawno zachęcające protesty, pada płomienny okrzyk: „Cześć królowi!“ Ale Caesar zdejmuje raz jeszcze swój wieniec diademowy i każe zanieść go Jowiszowi, któremu, jak mówi z prostotą, bardziej on przystoi. Wtedy podczas gdy ostatnie szeregi ponawiają swój koncert oklasków, konsul ściska dyktatora, a najbliżej znajdujący się, którym powierzył diadem, odchodzą, by uwieńczyć posąg Caesara stojący z boku Rostrów.

Mikołaj z Damaszku, od którego zapożyczam to opowiadanie, może sobie podtrzymywać zdanie swego protektora i przyjaciela cesarza Augusta, że Caesar dążył tylko do urzędów swej ojczyzny; fakty mówią tu głośniej niż rozumowania. Najwidoczniej manifestacja podczas Lupercaliów była ułożona naprzód za przyzwoleniem dyktatora. Była zanadto nieformalna, by Caesar mógł się obwołać królem na miejscu, niemniej dość burzliwa, by mógł przesunąć nieudane pociągnięcie i przepasać wnet diadem w warunkach, kiedyby mu się podobało go wziąć. Byłby to diadem raczej przepasany obok aniżeli zamiast jego wawrzynu imperatorskiego, jednocząc wawrzyn jako dożywotni dyktator Rzymian, i diadem jako król ich prowincyj.

Tak się przedstawia w rzeczywistości formułka, na której kończyła się myśl Caesara. Na wniosek jego wuja i bliskiego zaufanego, quindecimvira L. Aureliusa Cotty, uchwaliłby ją senat 15 marca 44 r., gdyby przed otworzeniem posiedzenia Caesar nie był padł pod sztyletem spiskowców.

Królem być — owszem, tego Caesar pragnął, ponieważ jego jasność buntowała się przeciwko trawestowaniu faktów, i ponieważ ten duch, który styl jego określał jako najbardziej attycystyczny całej Rzymskości, wzdrygał się przeciw niezlewaniu się z harmonją, która łączyła w sposób naturalny boskość

i wszechpotęgę, do której doszedł. Królem być — Caesar starał się nim zostać, by złagodzić swój kolosalny autorytet całą słodyczą jaką tradycja łacińska rozlała nad złotym wiekiem patrjarchalnego królestwa i by zatrzeć wspomnienia twardej chciwości prokonsularnej wrażeniem władzy ojcowskiej, którą przypisywali poddani rzymscy w swej uniżoności starożytnym βασιλεῖς. Ale królem być — Caesar chciał nim zostać z całych sił i to zaraz, by wygrać olbrzymie przedsięwzięcie polityki zagranicznej: posiadanie diademu wydawało mu się koniecznością dla przyłączenia Egiptu i pomszczenia ducha Crassusa przez podbicie cesarstwa Parthów. Jeśli chodzi o Egipt, to łakomił się na niego od swej młodości i właśnie w tej nadziei (nierozsądnej w tym wieku i bez rewolucji), że polecą mu przy jego 35 latach zrobić z Egiptu prowincję, przystąpił do tzw. pierwszego spisku Catiliny. Po Pharsalos w roku 48—47 w tzw. wojnie alexandryjskiej pokonał i zabił króla Lagidę Ptolemaiosa XIV i dokonał faktycznie podboju jego królestwa. Ale ku rozpaczy starożytnych historyków, którą podzielają i nowocześni (ponieważ jedni i drudzy nie wątpią, że oburzenie to przydaje się tylko sławie Augusta) zdaje się, że zmienił nagle taktykę i zamiast urządzić z Egiptu prowincję, poprzestaje na oddaniu korony siostrze-małżonce zmarłego króla, która po raz drugi zaślubia bez zwłoki młodszego swego brata Ptolemaiosa XV.

Gdyby nos Kleopatry... otóż proszę o przebaczenie pamięć Pascala — nie wierzę, by nos Kleopatry przynajmniej tym razem zmienił wygląd wszechświata. Czy byłby krótszy, czy dłuższy, zamiary Caesara pozostałyby takie jakie były, a jakie mu były podyktowane raczej mniej przez jego słabość dla królowej, aniżeli przez znajomość Egiptu, którą zdobył przez 9 miesięcy pobytu, bitew, badań w tym niesamowitym kraju; a te zamiary doprowadziły go do aneksji poprzez monarchję. Ale posuwam się tu po terenie, który powszechna opinja niejako usuwa z przed moich stóp i jeśli tę konstrukcję można obciążyć specjalną dygresją, to jestem zmuszony zaznaczyć szczegółowo słabe punkty opinji przyjętej. Mojem zdaniem uczeni, których praca jest naogół surowa, okazują się zato zbyt skłonni do przeceniania roli kobiet w katastrofach historji. Zgadzam się na to, że z końcem 43 r. Kleopatra, która miała lat 22, została kochanką Caesarą,

który ich miał 53. Ale bynajmniej nie była pierwszą, jeśli uwzględnimy wydatną listę ułożoną przez Suetoniusa, ani nie była też ostatnią, jeśli się przypomni, że w przerwach swej kampanji afrykańskiej w 46 roku Caesar sprzątnął z przed nosa swemu sprzymierzeńcowi Bogud łaski Greczynki, Eunoe, którą ten król maurytański poślubił.

Mamy więc dowód, że namiętność Caesara dla Kleopatry nie była wyłączna i jeśli o mnie chodzi, nie zdobiłbym mianem namiętności tego, co raczej jest podobne do przelotnej miłostki. Naturalnie wystąpi się przeciwko mnie z owocem tej miłości — narodzinami Caesariona. Ale Caesarion (by pozostawić Ptolemaiosowi XVI i ostatniemu jego przydomek), został uznany synem Caesara i Kleopatry dopiero w 42 roku, kiedy triumvirowie niepewni walki, którą mieli podtrzymywać na Wschodzie przeciw „królobójcom", nie mieli już po zamordowaniu Ptolemaiosa XV innego sposobu dla utrzymania królowej w przymierzu z nimi i królestwa jej w dziedzictwie Caesara. Daty urodzin dziecka Plutarchos zresztą podał rozmaite: w swym Żywocie Caesara przypuszcza zgodnie z wersją poświadczoną przez archiwa egipskie, że Caesarion przyszedł na świat w Alexandrji w 47 r. po kampanji i podróżach Caesara w Egipcie. W swym Żywocie Antoniusa zdaje się mimowoli poprawiać i stwierdzać, że Caesarion przyszedł na świat po śmierci dyktatora w 44 r., coby przesuwało poczęcie na okres, kiedy Caesar i Kleopatra znowu połączyli się w Rzymie między 12 września 45 r. i idami marca 44 r. Z tych dwóch wersyj korespondencja Cicerona potwierdza, że druga wersja jest dobra, ale zarazem pozbawia Caesara ojcostwa. 15 kwietnia 44 r. ze Sinuessy mowca dziękuje Atticusowi, że zawiadomił go listem, który zresztą przepadł w drodze, o odjeździe królowej i udaje, że się tem cieszy, jak ucieczką: „reginae fuga mihi non molesta est". 8 maja Atticus posłał mu szczegóły, które podnieciły jego ciekawość, nie zaspakajając jej. Od czasu otrzymania go 11 maja z Pozzuoli ponawia prośby: „podaj mi proszę nowiny o królowej, a także o tym Caesarionie, o którym się plotkuje: *de regina velim atque etiam de Caesare illo*". Widocznie Cicero nigdy jeszcze nie słyszał o tem dziecku, które plotki już przypisywały Caesarowi, ale z pytań jego wynika, że Caesarion urodził się albo w Alexandrji, po powrocie Kleopatry do swego państwa,

czy to na Sycylji, czy w Leptis, czy Kyrene — gdzieś w drodze podczas podróży najpóźniej około 20 kwietnia '44 r. A Caesar wrócił w okolice Rzymu z Hiszpanji dopiero około 12 września 45 r. Proszę obliczyć a rachunek wnet da wyniki: albo Caesarion urodził się zdolny do życia po 7 tylko miesiącach, na co Pythagorejczycy zgodziliby się bez szemrania, ale — co jest mało prawdopodobne — albo urodziwszy się w czasie przepisanym, jest synem czyimkolwiek, ale nie Caesara.

Naturalnie jeszcze zwróci się przeciwko mnie wiadomość, którą nam przekazali starożytni o jednym szczególe na pierwszy rzut oka krzyżującym wszystko, o pobycie Kleopatry w Rzymie. Kleopatra brała udział 26 września 46 r. w otwarciu świątyni Venus Genetrix, gdzie ustawiono jej własny posąg. Nowocześni zwiedzeni przez świadectwa wrogie Caesarowi, potępiają na wyścigi słabostkę, w jaką popadł wielki człowiek dla pięknych oczu Egipcjanki, aż do jej ubóstwienia. Ale było więcej sposobów dla śmiertelniczki, aby zamieszkiwać jako posąg sanctuarium bóstwa rzymskiego, mian. jako równa albo jako służąca bóstwa (parhedros albo hierodulos). Otóż że było to miejsce podrzędne, które Caesar w swym bezkompromisowym patrjotyźmie wyznaczył Kleopatrze obok matki wspólnej swego narodu i rodu, wynika bezsprzecznie z wiadomości, jaką zawdzięczamy Appianowi, że to miejsce podrzędne zajmowała jeszcze za jego czasów, czyli dwa wieki po bezlitosnem wyklęciu, którem Augustus i poeci tępili pamięć królowej. Słusznie Caesar oszczędził swej przyjaciółce, która w twardych dniach alexandryjskich była jego sprzymierzeńcem, upokorzenia w braniu udziału w jego triumfie nad Egiptem, ale bezwątpienia nie miał nic przeciw symbolizowaniu w pięknem miejscu i przez wdzięczny posąg stanu wasalstwa, do którego po raz pierwszy Rzym dzięki niemu doprowadził królestwo Lagidów.

Oczywiście, wkońcu i przedewszystkiem zarzuci mi się sam pobyt Kleopatry w Rzymie, przedłużenie tego pobytu, jakoże dyktator nie mógł się obejść bez królowej, uprzejmości i podarunki, któremi ją obsypywał ze zwykłą sobie kurtuazją i hojnością. Ale tu, raz jeszcze, boję się, czy współcześni się nie omylili. Zarzucają Caesarowi, że umieścił Kleopatrę we własnej posiadłości w ogrodach, które posiadał na

prawym brzegu Tybru. Ale spójrzmy na mapę: jest to daleko, zwłaszcza, gdy drogę odbywa się w lektyce od południowego krańca forum, gdzie wznosił się ołtarz wielkiego kapłana aż do Porta Portese, od której na zachód rozciągały się horti Caesariani, a ta wielka odległość nie sprzyjała wcale odwiedzinom. Otwórzmy naszą chronologję. Caesar kazał przyjść królowej do Rzymu w 46 r. Ale wrócił 25 lipca w 46 r. ze swej wyprawy afrykańskiej i odjechał znowu 1 grudnia na swą ostatnią wyprawę iberyjską. Wrócił z pewnością około 12 IX 45 r., ale zamiast zatrzymać się w ogrodach nadtybrzańskich, gdzie byłoby mu wolno czekać na swój piąty i ostatni triumf, ponieważ ogrody leżały poza pasem pomoerialnym, spieszy schronić się do swej willi Labicum, gdzie, jakeśmy to widzieli, sporządził testament i ustanowił Octaviana swym spadkobiercą. Wkońcu dzień, kiedy dokonano zamachu na niego, 15 marca 44 r., sam on ustalił jako odjazd na wojnę parthyjską 18 marca i ocenił na trzy lata długość oddalenia, do którego go ona zobowiązywała. Przyznajmy, że jeśli Caesar w tych warunkach wezwał Kleopatrę do Rzymu, by nacieszyć się jej obecnością, to bardzo źle obliczył swój plan. Wkońcu przeczytajmy raz jeszcze Diona Kassiosa: Caesar zaprosił tylko Kleopatrę do siebie: królowa weszła do stolicy i zamieszkała tam ze swym bratem i małżonkiem, μετὰ τοῦ ἀνδρός. Jeśli połączy się ten mały wyimek zdania z liczbą czterech legjonów, które Caesar równocześnie zakwaterował w Egipcie i z ostrożnością, jaką przedsięwziął, gdy oddawał dowództwo prostemu swemu ale poufnemu wyzwoleńcowi, podziwia się wytworność, z jaką Caesar oddając swą przyjemność na rzecz polityki, umiał podczas dwóch lat zatrzymywać łagodnie swą kochankę jako zakładniczkę i w imieniu pary królewskiej, uwięzionej w ukwieconej klatce, zająć Egipt dla państwa rzymskiego. Oczywiście, sytuacja ta nie mogłaby trwać wiecznie. Czy należy wierzyć plotkom, które krążyły po Rzymie i przyjąć, że Caesar kazał sobie dać pozwolenie w formie legalnej i uprzywilejowanej na polygamję, by ożenić się z królową i zachować Egipt, nie odrzucając i swej żony rzymskiej? Zgodziłbym się na to dość chętnie, z powodu (jeśli ktoś do tego przywiązuje wagę) uroku Kleopatry, a także z powodu szlachetnej krwi Alexandra, która płynęła jeszcze w jej żyłach i wspomnienia o jej odwadze i wierności w naj-

bardziej krytycznych chwilach wojny alexandryjskiej. I dlatego wkońcu i przedewszystkiem, że dla pana Rzymu istniały tylko dwa sposoby opanowania Egiptu, królestwa zgiętego od 4000-leci w uwielbieniu swych boskich dynastyj: albo poślubić jej ostatnią królowę, albo uważać Egipt za bezpański i objąć jego spadek. W obu wypadkach zresztą powinien był za wszelką cenę władać po królewsku. Podobnie tylko jako król mógłby był podbić Persję, której zdobycie od lat wymarzone, od miesięcy przygotowane, ciążyło mu jak władcze i święte zadanie: zadanie oczyszczenia Rzymu z hańby pod Karrhai, zakończenia ostatecznym pokojem kosmiczną doskonałość orbis Romanus. Caesar starał się poznać stosunki i historję tego królestwa; świetnie był też obeznany tak ze zwyczajami Persów jak i Egipcjan; i w 46 r., podczas gdy reformował kalendarz według zasad astronomów alexandryjskich, żądał od architektów swego forum świadomego naśladownictwa urbanizmu irańskiego. Wiedział, że byłoby to szaleństwem myśleć o asymilacji tych plemion tak oddalonych i różnych od Zachodu. Jak Alexandros poddanymi Achaimenidów, tak Caesar nie mógł rządzić poddanymi Arsakidów, jak tylko ściągając sprężynę ich własnej dyscypliny: ich feudalne przywiązanie do osoby króla królów, ich wiara w boskiego ducha, czyli *hvarenô,* który ożywiał tchnienie ich pana, ich kult dla części duszy niebiańskiej, która w nim tkwiła, dla *fravashi.* Co zatem idzie, diadem był niezbędny tak dla pogromcy Parthów, jak dla regenta Egiptu. Stąd zaciekłość Caesara, by go zdobyć; cierpliwa praca nad opinją przez 2 miesiące, które miały poprzedzać jego wyprawę wojenną; jego represje wobec trybunów, którzy przeszkadzali jego wysiłkom; pobłażliwość jego dla nędznej komedji Antoniusa po Luperca-ljach, gniew jego na krzykaczy, którzy oklaskiwali jego odmowę w tej właśnie chwili, w której on łaknął ich wycia, i że pozwolił sobie traktować ich jak zwierzęta i Kumajczyków, ponieważ dla symbolu i słów byli gotowi zniszczyć powodzenie jego armji i przyszłość świata rzymskiego. Dlatego wkońcu zwołuje Senat 15 marca 44 r., by na 3 dni przed jego wyjazdem Ojcowie (zginając ich przesądy przed wróżbą ksiąg sibyllińskich, „że tylko król może zwyciężyć Parthów“), przyznali wszechwładnemu dyktatorowi tytuł króla wszędzie poza Italją. Ale te same przyczyny, z których płynęło jego zacie-

trzewienie, tłumaczą i zawziętość nieprzyjaciół w odmówieniu mu tej małej przyjemności. Więcej jeszcze niż jego tyranji, nienawidzili planów perskich, gdzie mogła się ona zabarwić nienawistną plamą cudzoziemskości. Plan ten był niepopularny już w czasach Crassusa, kiedy 10 lat później prokonsul ten wrócił do swej armji wśród obelg przechodniów i złorzeczeń trybuna — wojna parthyjska potęgowała teraz ich nienawiść i strach, ponieważ oskarżali go o miażdżenie ich w następującym dylemacie: albo ponieść okropniejszą klęskę niż w 53 r. albo przez triumf niezwyciężonego Caesara przyglądać się orjentalizacji ziem rzymskich. Wszystko raczej, aniżeli upadek i barbarzyństwo, któremi widzieli się zagrożeni. Brutus i Cassius, zabijając dyktatora, który nigdy nie miał być królem, zniweczyli najulubieńszą nadzieję Caesara, prawie tak, jak Ravaillac w naszej historji przeciął nożem 'wielki plan' Henryka IV.

* * *

'Wielki plan' urzeczywistnił Richelieu. Po Caesarze nikt, nawet Traianus nie dorósł do tego, by przyłączyć kraje parthyjskie.

Spiskowcy id marcowych ocalili więc Persję. Ale nic więcej. Nie opóźnili orjentalizacji, której się bali, a która prawdopodobnie nie byłaby ani tak zawrotnie szybka, ani też tak głęboka, gdyby przez dodanie królewskości do swej dyktatury, Caesar ustanowił granicę między Italją a prowincjami, i gdyby idea ta go przeżyła. I tembardziej nie przeszkodzili odrodzeniu absolutyzmu caesariańskiego w rządzie cesarskim. Napróżno wreszcie silonoby się nad tem, by je rozróżnić, bo Octavianus nazwał się poprostu uświęconym, *Augustus,* a nie boskim, *Divus,* jak Caesar. Albo jeszcze dlatego, że zamiast nazwać się 'dyktatorem' w Rzymie, a 'królem' zagranicą, chciał tylko nazywać się zagranicą 'imperatorem', a w Rzymie zadawalał się tem, że był pierwszym 'princeps'. Są to tylko sztuczne odcienie. Tak jak Genius Boskiego Iuliusa w inskrypcji z Aesernia, genjusz Caesara Augusta był przedmiotem kultu na wszystkich zbiegach ulic stolicy, podobnie jak *δαίμων-fravashi* Arsakidów w ich królestwie. Jeśli chodzi o władze autokratyczne imperatora, Augustus zespolił je w swojej osobie, skoro za przykładem swego adoptowanego ojca od r. 40 wpisał je w swoje imię; używał ich wszędzie czy to w samym Rzy-

mie, gdzie czuwały nad niemi bez przerwy rozsypane w stolicy i miejscach kąpielowych kohorty praetoriańskie, które Caesar rozpuścił na urlop. Władza cesarska Augusta opierała się pięknie i dobrze na monarchji ugruntowanej na kulcie monarchy niemniej i nie więcej, jak królewska dyktatura Caesara. Tylko ograniczyła się, o ile chodzi o terytorjum. Bo Augustowi brakło zuchwałości Caesara; układał się z Persją zamiast ją podbić i chociaż się chełpił w Monumentum Ancyranum, że przyłączył Egipt do posiadłości Rzymu, nie mógł go 'uporządkować' jako prowincję w formie prawnej; powinien go był traktować jako kraj osobny, organizować jak osobistą własność władcy i wygnać z niego senatorów, mniej oczywiście po to, by im odebrać ochotę zagładzania Rzymu, co mogłoby — jak się przyznał — skusić równie dobrze rycerza, jak by im przeszkodzić chodzić oglądać w sanktuarjach (jak w Denderah) ich kochanego princepsa tzw. republikanina przedstawionego z *pschent* na głowie i ozdobionego imionami króla Górnego i Dolnego Egiptu, Syna Słońca, prawnego posiadacza diademu. Ale jeśli ramy się zacieśniły, to linje obrazu pozostały bez zmiany, i oto odżywa myśl ojca, zręcznie zatarta, w dziele adoptowanego syna. Autorem dzieła, dla którego Augustus na łożu śmierci wzbudzał pochwały swego otoczenia, był Caesar; Augustowi, niezrównanemu adaptatorowi, pozostaje zasługa zapewnienia mu wielowiecznego powodzenia przez przystosowanie go do smaku 'słownego' publiczności na terenie, który bezpowrotnie zmniejszył zaniechany podbój Parthów. tłum. H. S.

KALLIMACHOS, EPIGRAM 46

Jakże skuteczny wynalazł Polyphem dla zakochanych
Środek, na Gaię się klnę, Kyklop nie prostak to, nie!
Gaśnie w istocie, Philippie, miłości zarzewie pod tchnieniem
Muz — filozofja na ból — niezastąpiony to lek.
Jeszcze i drugie jest, sądzę, lekarstwo: miłosnej choroby
Zdoła ochłodzić wnet żar zbawczy jedynie tu — głód.
Śmiało więc oto z Erosa — u kogoż on kiedy oszczędził?
Teraz możemy już drwić: „zetnij skrzydełka twe, nic
Po nich ci, chłopcze! Nie boję się ciebie ni źdźbła już, bo leki
Rany gojące twych strzał mam czarodziejskie aż dwa“.

Tłum. MARJA MAYKOWSKA

PRZEKŁADY

LUKIANOS, DIALOGI BOGÓW

NARODZINY DIONYSOSA.

(Poseidon, Hermes)

Poseidon: Jak się masz, Hermesie? Zeus przyjmuje?

Hermes: Nie, dziś — nie, Poseidonie.

Poseidon: Zamelduj mię przynajmniej.

Hermes: Niemożebne i to... Zeus nie jest dziś widzialny.

Poseidon: Aha, zamknął się z Herą.

Hermes: Nie, nie. Zupełnie co innego.

Poseidon: Rozumiem *(mruga porozumiewawczo)*... Ganymedes.

Hermes: Nie... krótko mówiąc... jest niedysponowany.

Poseidon: ?

Hermes: Aż wstyd powiedzieć.

Poseidon: Mnie? Stryjowi twemu?

Hermes *(cicho)*: Właśnie Zeus przed chwilą... *(waha się)*... powił chłopca.

Poseidon: Oszalałeś chyba. On... powił? Cóż to ma znaczyć? Był zatem hermaphroditą... Powiedźcie, moi państwo — i nikt z nas tego nie zauważył?... Ale żeśmy też nie spostrzegli powiększających się rozmiarów brzuszka... tośmy gapy.

Hermes: Dziecko nie znajdowało się wcale w brzuchu.

Poseidon: Wyszło mu więc znów z głowy, jak Athena? Ależ ten człowiek ma chyba w swej mózgownicy skład jaj.

Hermes: Nie, nie stamtąd. Źle zgadłeś. Tym razem na odmianę... z uda.

P o s e i d o n: Z uda? Braciszek pod tym względem jest nieporównany.

H e r m e s: Semele, Thebanka, znalazła się w stanie poważnym po jednej z rozmów z Zeusem.

P o s e i d o n: Teraz już nic nie rozumiem. Semele — w stanie poważnym? Zeus — rodzi? To chyba jakiś rebus.

H e r m e s: Widzę, że cała rzecz wydaje ci się śmieszną. Słuchaj zatem. A jak to było — opowiem: Zazdrosna Hera doradziła naiwnej Semeli, aby poprosiła Zeusa, by zjawił się u niej w całym majestacie, z błyskawicami, piorunami i innemi szopkami.

P o s e i d o n: No i cóż?

H e r m e s: Domek Semeli pochłonęły płomienie. Semele padła nieżywa. Zeus polecił mi uratować przynajmniej jej nienarodzone siedmiomiesięczne dziecko. Dziecię owo włożył sobie w udo. Obecnie zaś, gdy doszło ono do wieku 9 miesięcy, wydał je na świat. W danej chwili cierpi jeszcze porodowe bóle.

P o s e i d o n: Gdzież jest dziecię?

H e r m e s: Zaniosłem je do miasta Nysy, pod imieniem Dionysosa. Oddałem tam na wychowanie Nymphom.

P o s e i d o n: Mój braciszek jest zatem ojcem i matką malca. Wyśmienity kawał.

H e r m e s: Istotnie. Ale... Wybacz, że nie mogę dłużej zatrzymywać cię rozmową... masz pewnie moc ważnych interesów...

P o s e i d o n: Chcesz się mnie pozbyć...?

H e r m e s: Bynajmniej... Ale... Rozumiesz sam... w takiej osobliwej chwili... Muszę dla Gromodzierżcy przynieść nieco ciepłej wody... no i wiesz, Poseidonie... tamto...

MIMOWOLNY OJCIEC.

(Pan, Hermes).

P a n: Jestem właśnie... Pan.

H e r m e s: Jaki Pan?

P a n *(zakłopotany):* No... Pan.

H e r m e s *(zniecierpliwiony):* Ja też jestem pan... i to nie byle jaki.

Pan: Ale to moje nazwisko. Nie bądź ze mną na ‘pan’, drogi ojcze.

Hermes: Na jakiej zasadzie nazywasz mię pan ojcem?

Pan: Czyż nie jesteś Hermesem z Kyllene?

Hermes: Owszem. Ale co ma jedno do drugiego?

Pan: Jestem owocem wolnej miłości, twojej wolnej miłości.

Hermes: Wyglądasz raczej na owoc kozy i kozła. Jakimż to sposobem mogłem dojść do syna z taką bródką kozią, z takiemi rogami, nosem, kopytami, ogonem?

Pan: Ja nie jestem temu winien. Raczej ty, ojcze.

Hermes: Któż był twoją matką? Choć jestem bogiem złodziei, ale nigdy dotąd nie dostałem się do... kozy...

Pan: Matką moją jest arkadyjska Penelope, córka znanego lotnika, Ikara.

Hermes: Czemuż dziecię jej przybrało kozie kształty?

Pan: Ponieważ ojciec tego dziecięcia przybrał kozi kształt, gdy... zawierał znajomość z matką owego dziecięcia.

Hermes: Penelope... Arkadja... Owszem, owszem... przypominam sobie coś... piąte przez dziesiąte...

Pan: Nie potrzebujesz się mnie wstydzić. Mam duże zdolności muzyczne. Pozatem odznaczyłem się pod Marathonem...

Hermes: Żenisz się?

Pan: Niema głupich. Zanadto jestem na to ‘kochliwy’, aby mi wystarczyła jedna żona.

Hermes: Wystarczy ci zatem wiele... kóz...

Pan: Mówisz to, ojcze, żartem. Kocha mię moc Bakchantek...

Hermes: Wszystko to bardzo pięknie, ale chcę cię prosić o jedno.

Pan: O wszystko. Zgóry się zgadzam, ojcze.

Hermes: Chodź, niech cię uściskam... Chciałem cię prosić... abyś mię... nie nazywał ojcem... Dobrze? Zwłaszcza przy świadkach bądźmy lepiej na ‘pan’.

DŁUGA NOC...

(Hermes, Helios)

Hermes: Heliosie... Rozkaz... Zeusa: nie wyjedziesz

na dwór ani dziś, ani jutro, ani pojutrze... Przez cały ten czas musi trwać jedna długa noc... Prześpisz się trochę, wypoczniesz...

Helios: Dziwny rozkaz... Naraziłem się staremu czy co?

Hermes: Nie o to idzie... Zeusowi potrzebną jest długa noc do załatwienia... pewnego interesu...

Helios: Tak? Czy wolno wiedzieć, gdzie się obecnie znajduje, skąd cię tu przysłał?

Hermes: Z Boiotji... od żony Amphitryona, u której jest... z wizytą.

Helios: To znaczy: z której miłość posiąść pragnie. Czyż mu do załatwienia tego 'interesu' nie wystarcza jedna noc?

Hermes: A nie, nie... Chodzi tu o fabrykację bardzo wielkiego, silnego i wojowniczego boga... Nie sposób wykończyć go w jedną noc. Zmiłuj się. Dwanaście godzin — to za krótko.

Helios: Rozkaz. A zatem... wesołej 'fabrykacji'! Ale tak jak tu jesteśmy sami we cztery oczy, przyznać musisz, iż coś podobnego nie zdarzało się nigdy za czasów Saturna. Spał zawsze razem ze swoją starą Rheą, nie urządzał nocnych eskapad do Theb, dzień za jego panowania był dniem a noc nocą, ani o minutę dłuższą, ani o minutę krótszą niż potrzeba. Dziś o jakąś głupią babę świat staje do góry nogami. Konie zmarnują się, zastoją. Ludzie w ciemnościach poomacku mogą porobić różne rzeczy, złe i zdrożne... a to wszystko dzięki temperamentowi miłosnemu króla bogów... Wszyscy czekać będą, aż nareszcie projekt na wielkiego atletę zostanie... opracowany. Skandal.

Hermes: Nie rzucaj się pan. Ściany mają uszy. Żegnam. Muszę jeszcze odwiedzić Lunę i Sen i wydać odpowiednie zarządzenia. Luna powinna wolniej przebiegać zwykłą drogę, zaś Sen — dłużej trzymać w uściskach swych śmiertelników, aby nic nie zauważyli.

Helios *(bierze się za głowę)*: Co za czasy... co za czasy... To przecież zupełny bolszewizm.

Przekład *Juljana EJSMONDA*

BIBLJOGRAFJA

PRZEGLĄD CZASOPISM

DIE ANTIKE. Zeitschrift für Kunst und Kultur des klassischen Altertums. X 1934.

1—16 W. Jaeger, Die griechische Staatsethik im Zeitalter des Platon. J. rozważa pojęcie państwa i etyki państwowej u Greków, szczególnie w dobie platońskiej. — 17—45 P. Jakobsthal, Einige Werke Keltischer Kunst. Omawia szereg zabytków sztuki keltyckiej, zwanej od głównego miejsca znalezisk, La Tène nad jeziorem neufchatalskiem (Neuenburger See), kulturą La Tène (8 tablic i 17 fotografij rozmieszczonych w tekście). — 46—58 K. Kerényi, Unsterblichkeit und Apollonreligion. Zum Verständnis von Platons Phaidon. Nieśmiertelność i religja Apollona są nierozłączne w Phaidonie Platona, ale nieśmiertelność sama nie jest apollonową. Nad Apollonem stoi wszechobejmująca rzeczywistość jego ojca Zeusa i ten dopiero posiada całkowicie tajemnice wszechrzeczy. Starożytność przekazała nam jako kwintessencję religji Apollona wzniosłą dewizę: być świadomym własnej duchowej wartości, być wielkiem względem tego, co nieduchowe a łabędziem wobec najwyższej czystości ducha. — 92—121 K. A. Neugebauer, Herodes Atticus, ein antiker Kunstmäzen. Omawia budowle ufundowane częściowo lub całkowicie przez Herodesa w Alexandrei, Tros, Ephesos, Athenach, Delphach, Korincie, Olympji, Rzymie i inn. — 122—143 K. Burdach, Unbekannte Gelegenheitsgedichte Petrarcas. Nach einer Olmützer Handschrift aus dem Anfang des 15. Jahrhunderts. — 144—168 W. Schadewaldt, Die Anfänge der Geschichtschreibung bei den Griechen. W związku z książką Spenglera „Untergang des Abendlandes", który wyraził twierdzenie, że Grecy wśród kultur świata są ludem 'ahistorycznym', Sch. stara się dowieść, że Grecy są twórcami historji w naszem pojęciu, i oni doprowadzili ją do doskonałości. Proces kiełkowania historjografji greckiej zaczyna się tam, gdzie wogóle dla nas zaczyna się 'tradycja', tzn. u Homera. Homer jest przodkiem-założycielem historjografji greckiej, tzw. etapu epicznego, pierwszym prawdziwym historykiem jest Herodotos, ale pierwszym badaczem historji jest dopiero Thukydides. — 169—194 R. Guardini, Notizen zur Interpretation von Augustins Confessionen, Poszczególne notatki zaopatrzone są w tytuły, które orjentują w treści artykułu: Das Bedenken; Das Gedächtnis, Die Innerlichkeit, Das innere Drama, Das Erstaunliche

und das Fragwürdige des Menschen, Augustins 'Heidentum', Die Mutter, Die Entwicklung der Ausgangssituation. — 195—208 Fr. Poulsen, Ein neuerworbenes Homerporträt in der Ny-Carlsberg Glyptothek. Wysoka wartość artystyczna głowy wskazuje, że to jest bezpośrednia kopja doskonałego ateńskiego oryginału. — 209—226 P. Friedländer, Lachende Götter. Wyśmiewanie bogów u Homera nie jest oznaką upadku pobożności. — 227—238 R. A. Schröder, Römeroden des Horaz. Niemieckie tłumaczenie 6 ód III ks. — 239—263 Fr. Klingner, Cato Censorius und die Krisis des römischen Volkes. Cato zrozumiał, że Grecy nie są wcale niebezpieczeństwem dla Rzymian, przeciwnie mogą im być pomocnymi, skoro nie będą traktować ich powierzchownie, ale poznają jądro ich istoty i ich postęp. To właśnie poznanie i zrozumienie jest największą zasługą Catona. — 264—285 R. Hamann, Altchristliches in den südfranzösischen Proto-Renaissance des 12. Jhds. Na wstępie H. charakteryzuje sztukę XII w. Wytwory późnej rzymskiej sztuki prowincjonalnej o barokowych i naturalistycznych przedstawieniach stały się wzorem dla sztuki starochrześcijańskiej południowo-francuskiego protorenesansu. Nie przyjęto poszczególnych motywów, ale naturalistyczny modelunek ciała, i iluzjonistyczne przedstawianie scen charakterystycznych w przestrzeni. Jednak artyści sztuki XII w. silniej modelowali naturalistyczne kształty ciała, aniżeli wykonawcy ich wzorów, ujmowali je kubistycznie tak, iż odczuwa się w tem przesadę. Razi nas brak proporcyj. Zwinięte w ślimaczki barokowe loki i bufy wyrzuconych szat nabierają linijnych i ornamentalnych kształtów. Szata zamiast lekko, zwiewnie opadać, staje się sztywna, jakby złożona ze sztabek, a głębokie krzywe i równoległe linje tworzą cały system linearny. Sztuka ta jest jakby zdziczała, chociaż ze stanowiska epoki w tej próbie stworzenia 'przejrzałego' stylu prawdopodobnie widziano wielki postęp. W dalszej części artykułu autor omawia szereg zabytków tej sztuki. Szczególnie ciekawe są figuralne kapitele z kościoła w Mozac z połowy XII w. — 286—305 H. Schöne, Antike Vorteile und barbarische Avantagen. Sch. objaśnia mało znany pogląd Goethego na wpływ antyku na ducha niemieckiego. — 306—315 K. Ziegler, M. Tullius Cicero: Kann ein Gebildeter Mensch Politiker sein? Tłumaczenie i interpretacja.

DIE ANTIKE XI 1935.

1—38 L. Binswanger, Heraklits Auffassung des Menschen. Proces świata jako taki nie ma żadnej historji, ale człowiek ma do spełnienia swoje historyczne zadanie. Podczas gdy miłość, tak ludzka jak i boska, jest darem łaski, i dlatego nie można ani nauczyć się jej ani jej kogoś nauczyć, to zrozumienie Logosu jest pozostawione wolnej woli człowieka. Zdaje się, że Herakleitos uważał za wystarczającą 'nagrodę' dla człowieka poznanie Logosu — możność używania swej wolnej woli, tzn. możność pomnażania i stopniowego doskonalenia dobrowolnie wybranego dla swego Kosmosu, tj. swojej sfery życiowej, Logosu swej istoty, którego głębia jest niezbadana a wielkość niezmierzona. — 39—48 K. A. Neugebauer, Die Athena Elgin. Statuetka bronzowa w Brytyjskiem Muzeum w Londynie, przywieziona z Grecji przez Lorda

Elgina. Sporządził ją attycki toreuta ok. 460 r. przed Chr. — 49—66 Fr. Klingner, Das erste pythische Gedicht Pindars. Tłumaczenie i objaśnienie hymnu na cześć zwycięstwa Hierona Syrakusańskiego. — 67—84 A. Greifenhagen, Zum Saturnglauben der Renaissance. Interpretuje relief, przechowywany w Ermitażu w Leningradzie, jako renesansową płaskorzeźbę, przedstawiającą Saturna. — 85—109 K. Reinhardt, Nietzsches Klage der Ariadne. Nowa interpretacja postaci Dionysosa. — 110—138 A. Boëtius, Das Rom der Caesaren. B. stara się odtworzyć architekturę Rzymu Caesarów na podstawie porównania rezultatów wykopalisk, które przeprowadzono w latach dyktatury Mussoliniego, z tzw. Forma Urbis, planem Rzymu z 200 r. po Chr. — 139—148 H. Lietzmann, Die Chester-Beatty-Papyri des Neuen Testaments. Ogromny zwój papyrusu kupiony w 1930 r. u egipskich handlarzy. — 149—170 W. Schadewaldt, Homerische Szenen 1. Hektor und Andromache. Tłumaczenie prozą i interpretacja. — 171—210 Fr. Matz, Die kretisch-mykenische Kunst. Przejawy i rozwój sztuki kreteńsko-mykeńskiej. (8 tablic i 16 fotografij, rozmieszczonych w tekście). — 211—235 A. Körte, Herman Usener-Ulrich von Wilamowitz-Moellendorf. Ein Briefwechsel. K. omawia korespondencję Usenera i Wilamowitza, obejmującą 42 listy, z ll. 1870—1905, opublikowaną 23 października 1934. — 236—254 H. Rüdiger, Georges Begegnung mit der Antike. Już w młodzieńczych poezjach Stefana George odzwierciedla się silny wpływ antyku. Ale gdy w początkach jego twórczości był on dla niego przeciwieństwem znienawidzonej teraźniejszości, to przy końcu jej stał się niezastąpionym elementem nowej jaźni. A. CH.

BULLETIN DE L'ASSOCIATION GUILLAUME BUDÉ, 1934.

Num. 42. 3—12 G. Doumergue, Les valeurs spirituelles de la France. Mowa wygłoszona z okazji wyboru na członka Académie des Jeux Floraux, zwraca się przeciwko powojennej gorączce 'nowych idei', w obronie odziedziczonej grecko-rzymskiej kultury. — 13—23 A. Boulanger, La cinquième crosière de l'Association Guillaume Budé. Sprawozdanie z wycieczki po „mare nostrum", powstałej z inicjatywy A. G. E. dla zapoznania się z Grecją na przestrzeni wieków, od wykopalisk aigaiskich na Krecie, poprzez Grecję archaiczną Olympji, Delph i Athen, klasyczną Akropoli, hellenistyczną i rzymską Korinthu i Ephesos aż po byzantyńską w Mistra i klasztorze w Dafni. — 24—28 A l'Université d'Athènes. Allocution de M. St. Sériadès, recteur de l'Université d'Athènes. — Réponse au nom de l'Association de M. Bougé directeur-adjoint de l'Ecole Normale Supérieure. Séfériadès podkreślił nietylko węzły zadzierżgnięte w przeszłości między Francją i Helladą, ale i ofiarę jaką przyjmuje od współczesnej Grecji w osobach André Chénier, Alexandre Parodi i Moréas, pochodzących z Grecji. W odpowiedzi p. Bouglé zapewnił o przywiązaniu Francuzów do ideału odziedziczonego po Grecji: pozostały poczucia harmonji i kultu rozumu, tak zakłamanego przez współczesność. — 29—35 E. Albertini, La Grèce et l'humanisme. Na tle nędznych warunków materjalnych rozwijała się myśl grecka, jej zamierze-

niem było rozumieć otoczenie, odnajdywać w niem harmonję i równowagę; dążyła do abstrakcji, a wiązała się z rzeczywistością. Tendencja ta tchnie dotychczas ze sztuki i literatury. Ducha tej kultury przejęli Rzymianie, stworzyli dlań formę wramach organizacji państwowej, przyczynili się do jego penetracji w przestrzeni i czasie. — 36—52 M. Delcourt, Jodelle et Plutarque. Zestawia zbiór zapożyczeń w Tragedji Jodelle'a Cléopatre captive z Plutarcha żywotu Antoniusa. Samodzielne okazują się tylko komentarze liryczne, na chórach znać wpływ Seneki. — 53—54 Hommage de la ville de Nîmes à la mémoire de Gaston Boissier. Dnia 22 października 1933 odsłonięto tablicę na kamienicy, gdzie Boissier się urodził. — 55—58 Chronique bibliographique. P. Chantraine. La formation des noms en grec „Zapełnia lukę w nauce" (J. Humbert). — Num. 43. 3—6 La collection des Universités de France. Lista autorów greckich i łacińskich mających się ukazać w nakładzie Association. — 7—25 L. Blum, Quarante ans de guerre aux études classiques. Obszerny szkic walki o uprzywilejowane stanowisko nauk klasycznych we Francji przeciw zakusom filologji nowożytnych, ze szczególnem uwzględnieniem tła społecznego tego zagadnienia. — 26—32 L'Humanisme en Europe. En Belgique: L'Association Humanisme. En Hollande: Mnemosyne. Bibliotheca classica Batava. — 33—40 A. Dain, Les nouvelles salles d'antiques au Musée du Louvre. Informuje o zmianach w rozmieszczeniu eksponatów klasycznych. 1. Escalier Daru: Dotychczas panował w tem miejscu natłok i brak wykończenia. Po ostatnich zmianach Nike Samothracka w pełni wywiera swój urok. 2. Cour du Sphinx: poziom został podwyższony, a cała sala oszklona. Pomieszczenie znajdują: ołtarz Domitiusa Ahenobarbusa, baza świątyni Apollona Didymeńskiego z Miletu, portyk zaczarowanego pałacu z Thessalonik. Na ścianach północnej i zachodniej są umieszczone płaskorzeźby, a to ze świątyni Artemidy Leukophryeńskiej w Magnesji i ze świątyni w Assos. 3. Galerja uzyskała połączenie z Cour du Sphinx, a dotychczasowe braki w oświetleniu zostały usunięte. Zdobią eksponaty, zapożyczone ze sal dotąd przeciążonych: wazy pogrzebowe attyckie, statuy nagrobkowe, rzymskie płaskorzeźby historyczne, statuy i popiersia z epoki republiki i Augusta. 4. Sala Maecenasa jest poświęcona rzeźbie archaicznej: Hera ze Samos, Apollon z Paros, dame d'Auxerre (w starokreteńskim stylu), tête Rampin (styl staroattycki). 5. Sala grecka zawiera dzieła sztuki wyłącznie z w. V i początku IV, fragmenty Parthenonu, rzeźby z Olympji. — 41—45 Aviation et archéologie. A. Poidebard, La trace de Rome dans le désert de Syrie. Le limes de Trajan à la conquête arabe. Recherches aériennes (1925—1932). Introduction de F. Cumont. Paris 1934. Właściwie nie samolot, ale akrobatyka samolotowa stanęła na służbie nauki, odcyfrowując aparatem fotograficznym ślady dróg i studni rzymskich, oraz notując każdą wyniosłość terenu przez wykorzystanie światłocienia. — Num. 44. 3—15 M. Delcourt, Une lettre de Ramus à Joachim Rheticus (1563). Ramus był w owym czasie we Francji nieomal że jedynym zwolennikiem teorji Kopernika. Sens listu zawiera się w zdaniu: „...ut astrologia figmentis hypothesium per te liberata astrorum suorum lumina pari splendore animis hominum ostendat atque natura

oculis contemplanda proposuit". Do rozprawki dołączony jest przekład francuski. — 16—17 2-e Congrès de l'Association Guillaume Budé. Program. — 18—25 A. Boulanger, La sixième croisière de l'Association Budé (mars-avril 1934). Wycieczka objęła centrum morza Śródziemnego od Neapolu i Sycylji do półn. Afryki. — 26—27 Hommage grec à l'Association G. Budé. — 28—35 R. Lebègue, De quelques petits livres nécessaires. Proponuje dla ułatwienia badań nad literaturą: 1. umieszczać w bibliografji ocenę krytyczną wymienionych książek, 2. wydać dzieła informujące o stanie badań w pewnej dziedzinie, przyczem należałoby wskazać punkty sporne, hypotezy o charakterze prawdopodobnym i luki. Następuje lista dzieł według tej metody zbudowanych. — 36—39 La culture classique aux États-Unis. Hommage à Horace. Informuje o przygotowaniach w związku ze zbliżającą się rocznicą urodzin Horacego. — 40—42 La culture classique en Hongrie. Stwierdza zadawalający poziom nauk klasycznych na Węgrzech. Towarzystwo Przyjaciół Kultury Klasycznej „Parthenon" zawiązało stosunki z A. G. B., stwierdzając zupełną zgodność zapatrywań. Nauczanie języków klasycznych stoi na wysokości europejskiej. — 43—44 La culture classique. Informuje o działalności Centro de Estudios Historios i Seminarjum filologji klasycznej dla badań w Hiszpanji i Ameryce Płd. Seminarjum wydaje czasopismo „Emerita" pod redakcją włoskiego uczonego Bonfante, poświęcone lingwistyce i filologji klasycznej. Zamierza wydać klasyków łacińskich i greckich z komentarzem i przekładem hiszpańskim. Reorganizacji uległo Seminarjum Filologiczne na Uniwersytecie madryckim. Praca skupia się w dwóch instytutach: filologji łacińskiej i greckiej. — Num. 45. 3—10 Assemblée général du Juillet 1934. — 11—14 Congrès de Nice (23—27 Avril 1935). Plan Kongresu. — 5—18 A. Boulanger, La septième croisiére de l'Association G. Budé, 25 aout — 19 septembre 1934. Tym razem wycieczka była poświęcona Grecji byzantyńskiej. — 19—30 Ch. Malegarie, Temple Grec - Église Byzantine. Architekt grecki jest geometrą, średniowieczny zaś, czyto byzantyński czyto zachodni, przedewszystkiem konstruktorem. Dlatego też pierwszy zajmuje się harmonją linji i proporcją, drugi zaś dąży do opanowania równowagi, przyczem rhytm silniej jest zachowany u Byzantyńczyków, bezpośrednich spadkobierców Grecji. U Greka forma jest predestynowana, u Byzantyńczyka jest wynikiem konstrukcji. — 31—39 F. Boulanger, Le Grec. Pourquoi on l'apprend. Poświęcone tym, którzy jeszcze wątpią... — 40—42 Chronique bibliographique de la Société „Les Belles Lettres". Clio. Instruction aux études historiques, manuels d'histoire destinés à l'enseignement supérieur. Wydawnictwo zamierzone. — 43—46 Un nouveau dictionnaire latin. F. Gaffiot, Dictionaire illustré latin-français. Paris. Słownik informuje o 1. historji każdego wyrazu według dzisiejszego stanu wiedzy, 2. rozwoju znaczeniowym, 3. szczegółach w użyciu w języku jurydycznym, religijnym i wojskowym, 4. epoce używania wyrazu, 5. konstrukcji wraz z przykładami (A. Guillemin). — 47—54 A. Grenier, Un manuel d'archéologie gallo-romaine. Poucza o metodzie jaką się autor kierował w swem dziele pt. Archéologie gallo-romaine. Deuxième partie. L'archéologie du sol, vol. I. Les Routes, vol. II. Navigation Occupation du Sol. Picard 1934.

KLIO, BEITRÄGE ZUR ALTEN GESCHICHTE XXVII 1934.

1—13 Albrecht v. Blumenthal: Templum. B. po dotychczasowych badaniach St. Weinstocka (Röm. Mitt. XLVII 1932) określa ścisłe pojęcie wyrazu *templum* (oraz *tescum tabernaculum*). Opierając się na literackiej tradycji (Varr. l. l. VII 6—8: „templum tribus modis dicitur: ab natura, ab auspicando, ab similitudine"), wiersze niezupełne rekonstruuje, starając się podać ich interpretacje, i uzasadnia, że wyraz *templa* u Varrona oznacza 'miejsce obserwacyjne przy wróżeniu', wykreślone przez regiones nieba i granice ziemi. Zamek zaś *(arx)* był właściwem auguraculum, podobnie inne wzgórza były miejscami do wróżb obserwacyjnych i nosiły różne nazwy, jak auguratorium, auguria; co wskazuje, że nie były to terminy techniczne. Rozmaitość terminów tłumaczy się dwoma instytucjami, prywatnej augurów i urzędowej auspiciów. Miejsce, gdzie odbywają się auguracula nazywa się (Liv. I 6. ad augurandum templa capiunt, de templo descendere) *templum* otrzymywało swą nazwę od miejsca obserwacji (por. gr. τέμενος). Przemawia za tem fakt, że były też templa minora i pontifices minores. Templum było miejscem wymierzonem albo przedmiotem na ziemi albo przez formułę. Następnie B. wyjaśnia wyraz *tesca,* oznaczający loca augurio destinata (Festus 488). Wyrazy zaś połączone „templa tescaque" oznaczają miejsca obserwacji, wyznaczone na ziemi i na niebie. Wkońcu miejsce, gdzie odbywały się urzędowe auspicia, nazywa się *tabernaculum.* Dlatego tabernaculum nie jest to samo, co templum, bo auguria, które odbywały się w templa tescaque, służyły dla celów sakralnych i świeckich — mógł to być obrzęd starszy, zaś auspicia były urzędowe i miały tabernaculum. Dopiero zdaje się Numa połączył obie instytucje razem, przeznaczając auspicia i tabernaculum dla celów świeckich, augurom zaś pozostawił auguria dla celów sakralnych. Jeżeli zaś chodzi o pochodzenie terminów templa, tesca, tabernacula, to templum jest najpierw użyte w Rzymie, wyraz tesca jest sabiński, który, jak wychodzi z etymologji słowa i tablic eugubińskich, oznaczał u Umbrów miejsce obserwacji auspiciów. Tabernaculum zaś zdradza pochodzenie etruskie, którego pierwiastek *tab* oznacza 'kamień'. Wkońcu B. podaje rozwiązanie. Wyraz templa tescaque jest połączeniem palatyńskiego i sabinskiego obrzędu augurjów, wprowadzenie zaś urzędowych auspiciów z tabernaculum jest wpływem etruskiego panowania, od których one przeszły do Umbrów. — 14—53 Alfred Heuss, Abschluss und Beurkundung des griechischen und römischen Staatsvertrages. I. Der Abschlus. Zawieranie umów jest przedmiotem międzypaństwowych stosunków narodowych; stąd wynurza się kwestja, jaki był charakter zawierania umów, skoro wiemy, że nie były one jak dziś lub w średniowieczu aktami pisanemi, lecz, co jest właściwą cechą Greków i Rzymian, umowy zawierano ustnie w obupólnem ślubowaniu. Jakie były formy zawierania umów na tem podłożu i kto zawierał te umowy. Decydowały zawsze o tem wewnętrzne ustroje państwowe. U Homera ugodę zawiera król, w asyscie herolda, np. Agamemnon. Tu prócz ofiary bogom nie obowiązują inne formuły. W czasach historycznych oprócz monarchów do zawierania umów przystępują też synowie władcy, albo też zaufani mężowie. W Athenach

do zawierania umów jest kompetentna rada wraz z strategiem, taxiarchem lub innemi urzędnikami. Zdarzają się wypadki, że układ zawierają obywatele, nie sprawujący żadnych urzędów (np. Polyb. 79, zawarcie ugody Hannibala z Philippem) Kompetencję zawierania umów w Rzymie miało zgromadzenie i senat, w rzeczywistości zawierała umowę jedna osoba, (L. I 24) same zaś czynności formalne i przygotowywanie umów należało do tamtych. Za principatu, do zawierania umów był powołany osobny urząd, albowiem Augustus przez kumulację urzędów nie był w stanie temu podołać, chyba tylko podczas wojny, gdy stał na czele wojska. Postępowanie przy zawieraniu układów i związek ich z umową układu (Vertragsbedingungen). Różne formy. W Grecji i Rzymie układy zawierano ustnie, lecz w Grecji zawieranie traktatu było podwójne i u jednej i drugiej strony, w Rzymie zaś pojedyncze, tylko w Rzymie. Zawieranie układu miało duże zasadnicze formy: treść (umowę) układu, ślubowanie, w trzech rodzajach, a) ślubowanie dokumentowało, że umowa będzie dotrzymana — ślubowała jedna strona, b) ślubowały obie strony, c) warunki traktatu posiadały osobną moc, przysięga była konkretnem wzmocnieniem obietnic. Jedna strona podawała warunki, druga podejmowała się zobowiązań i ślubowała. — Umocnienie umów traktatu: πρέσβεις αὐτοκράτορες. Ślubowano wzywając bogów państwowych na świadków, jako mścicieli złamanej przysięgi. Formuła brzmiała: εὐορκοῦντι μὲν εὖ εἶμεν, ἐπιορκοῦντι δὲτὰ ἐναντία. Ślubujący reprezentowali państwo w całości, lecz klątwa za złamanie układu mogła tylko ich dotrzeć. Zgromadzenie narodowe w Rzymie nie miało żadnego udziału w zawieraniu umów. Nie wiemy też, kto w Rzymie był wykonawcą ślubów czy rząd, czy fetiales. Przyjmuje się bowiem, że fetiales nie byli politycznymi urzędnikami, dlatego nie mogli występować jak organ państwowy. Być mogli tylko pomocnikami urzędników i otrzymywać od nich polecenia do ślubowania. Umowę zawierali wysłannicy tak, że przedkładali swe punkty traktatu, druga strona je przyjmowała, w razie odrzucenia warunków druga strona przez wysłanników podawała swoje do przyjęcia. Działalność delegatów była o tyle ograniczona, że mieli dwie propozycje, z których jedną wolno im było przedstawić, albo też czasem posiadal wyjątkowy przywilej zawierania układu, gdy chodziło o szybką decyzję, nazywali się wtedy „autokratores“. Nie było to upoważnienie do stanowczego zawarcia traktatu tylko pełnomocnictwo zawarcia. Gdy jedna strona podawała warunki, druga zaś przyjmowała, nazywało się to ὁμολογία, treść zaś układu nazywa się συνθῆκαι dla określenia postępowania wyrazy: συμβάλλεσθαι, ἀναβαίνειν, zupełne zaś zawarcie ugody ὅρκια καὶ συνθῆκαι. U Rzymian było tak, że umowę zawierano na miejscu (np. podczas wojny), ugruntowanie zaś jej odbywało się w Rzymie. Lecz z rozszerzeniem się granic państwa rzymskiego, ugodę, jakoteż jej ratyfikację zawierano poza Rzymem. — Powzięcie uchwał układów państwowych w stosunku do narodowoprawnych umów. Znaczenie terminu κυροῦν. — Zgromadzenie i rada biorą tylko formalny udział w zawieraniu, w jego oaświętnej i formalnej stronie; to jest przed zawarciem układu w formułowaniu artykułów ugody, jako organy woli, po zawarciu układu przez głosowanie, psephisma, które ma różne formy i nie zawsze moc udoku-

mentowania traktatu, jedynie jako wyraz zbiorowej woli w wypowiedzeniu się: „tak“ albo „nie“, przyjmuje i zgadza się albo odrzuca. I w zwrocie δέχεσθαι τὴν συμμαχίαν rozumiemy: ugoda została przyjęta. Zakończenie postępowania nazywa się κυροῦν, znaczy doprowadzić do końca, do znaczenia, zatwierdzić — jest to sprawa wewnętrznego postępowania państwowego — obok drugiego wyrażenia κύριον εἶναι — wejść w moc. Ujawnienie wewnętrzno-państwowej decyzji na forum międzypaństwowem. Nie da się powiedźieć czy κυροῦν zachodzi w znaczeniu prawno państwowem czy prawno narodowem. Niema dowodów, by naród był stale ostateczną instancją w zatwierdzeniu uchwały. Miał jedynie prawo decyzji. Uchwała jednak nie miała w Rzymie nic wspólnego z lex albo SC. — 54—68. Franz Miltner: Die dorische Wanderung. W drugiej połowie drugiego tysiąclecia Mykenai były ośrodkiem politycznej i kulturalnej jedności, której reprezentantami był Achajowie, pierwsi Grecy, którzy zwartą masą przywędrowali na gr. półwysep. Około 1400 r. achajska potęga osiągnęła szczyt rozwoju i w potężnej ekspansji przeszła przez Kretę, Kypros do Azji Mniejszej. W 13 st. zaczyna chylić się do upadku, a w 12 st., targana przez wewnętrzne niesnaski, upada. Jako przyczynę upadku państwa mykeńskiego podają najazd Dorów. Lecz Schachermeyr wyraził pogląd, że Dorom tak bardzo nie zależało na zrujnowaniu mykeńskich zamków i osiedli, że wcześniej przed nimi inne plemiona przywędrowały na Peloponnesos i tylko tem wydarzeniem da się wytłumaczyć zupełne wyniszczenie Achajów. Faktem jednak jest, że warstwa dorycka nakryła achajską i ona nadała swe piętno półwyspowi. Skąd i jaką drogą przywędrowali Dorowie na Peloponnesos? M. przytacza tu swą teorję, pragnąc udowodnić, że nie z północy, jak jest powszechne mniemanie innych uczonych. Powiada, że baśń o powrocie Heraklidów jest tendencją polityczną, a nie produktem twórczej fantazji ludu. Powstała ona w 8 w. Wedle jego zdania kolebką Dorów są góry Pindus od strony Epeiru, nie Thessalia, którą zasiedlały inne plemiona, bo gdyby przeszli Dorowie do Thessalii, byliby w niej zostali. Tradycja podaje wędrówkę Dorów z Epeiru na 1200 rok, a przejście ich do Argolidy na 1100. Wynurza się przypuszczenie, że nie szli oni prostą drogą, bo wedle obliczeń mogli tą przestrzeń nawet w odstępach czasu przejść prędzej. Dlatego M. wysnuwa hypotezę, że Dorowie krążyli w basenie morza Aigajskiego, a punktem ich ekspanzji stała się Kreta. Stąd przeszli oni na Karpathos, Rhodos, Kos, i wkońcu na karyjsko-lykijskie wybrzeże. Z Krety też przeszła ich ekspansja na Peloponnesos. Dowody tego takie, że Lykurgos miał prawa wziąć z Krety. Drugim dowodem jest to, że wyparli z Krety mieszkających tam Philistynów, którzy przewędrowali do Egiptu. Skoro Kreta została punktem doryckiej potęgi, to pierwszy ich napór skierował się na Mniejszą Azję. Bo gdyby tak nie było, Dorowie napewno nie byliby rozszerzyli tam swych wpływów. Następnie urządzenia rodowe i familijne na wyspach zdradzają charakter dorycki (podział na phyle, element aristokratyczny). Ekspansję na Wschód wyznacza M. na 12 w., kiedy potęga dorycka doszła do szczytu. Jest możliwem też do przyjęcia, że gdyby Dorowie przyszli z północy, że środkowej Grecji na Peloponnesos, w 1100, nie mogliby natychmiast podjąć się kolonizacji

wysp Morza Aigajskiego i wybrzeży M. Azji, byli bowiem zbyt wyczerpani wędrówką. Do tego obszar zaludnionych przez nich wysp jest dwa razy większy od Peloponnesu, do czego bezwątpienia potrzeba było podwójnej ekspansywnej energji. Zdobywanie Peloponnesu nastąpiło jako etap drugorzędny i to od Messenji, bo Lakonja i Argolida stawiały opór. Wędrówka Dorów z Epeiru na Kretę, a z niej do M. Azji i na Peloponnesos, to tylko główny szlak. Bo bez zastrzeżeń można przyjąć, że pomniejsze grupy, oderwawszy się od głównej masy wędrownego plemienia, szły własnemi drogami przez Grecję Środkową, np. przez Naupaktos szła jakaś grupa, która później w północnej Arkadji zwodziła ciężkie walki. Baśń zaś o Herakleidach może tylko przyczynić się do wykazania różnolitości doryckiej wędrówki. — 69—73 Wilhelm Brandenstein: ΞΦΧΨ in den epichorischen Alphabeten Kleinasiens. Jest rzeczą wiadomą, że znaki Ξ i Ψ przez szczególną naturę swych dźwięków były w Grecji zastosowane, lecz w mowach M. Azji zubełnie ich nie używano, albo w wręcz odmiennych dźwiękach. I tak lykijski alfabet zna Ψ jako *k* (to jest mniejszoazjatyckie *tenuis*, podobne znaczenie ma w karyjskim jako k' Lydyjskie alfabet zastosowuje znak, „psi" jako dźwięk e. Oprócz tego znak „psi" posiadał znaczenie znaku „*chi*", które to użycie z zachodniego alfabetu przedostało się też do M. Azji, np. na Lemnos, Starej Phrygji, Karji, Lykji. Kwestja ta wymaga osobnego wyjaśnienia. Znak Ξ miał w mn. azjatyckich alfabetach swobodne zastosowanie; pisano go w takiej formie , używano go w lydyjskim jako syczący dźwięk dla τ, znowu w lykijskim dla *n*. Wkońcu znak X pisano w dwóch formach X +, obie były w lykijskim alfabecie, lecz miały różne wartości dźwiękowe. Bo we wschodnim alfabecie przeszło X na χ, podczas gdy w zachodnim + na ξ, to jest w lykijskim jako h. Znak zaś X, który stał do swobodnego zastosowania, w lykijskim odpowiadał dźwiękowi *m*, znak + w lydyjskim prawdopodobnie zatrzymywał dźwięk *p*. Alfabet karyjski nie zastosowywał znaku „phi", albowiem „chi" zastępowało jego funkcje jako *ph*, zaś znak X mógł przyjmować wartości dźwiękowe jako *p'* albo *p*. Niezrozumienie znaków wypływa z pojedynczego ich traktowania na podłożu alfabetu ogólnego, gdy w rzeczywistości występują one w ramach poszczególnych alfabetów, i zrozumienie ich można osiągnąć tylko w związku z tym alfabetem, wśród którego są zastosowane. Bo do określenia znaczenia zgłoski nie wystarcza mechaniczne porównanie, gra tu rolę związek organiczny. — 74—83 C. F. Lehmann-Haupt. Zur Erwähnung der Ionier in altorientalischen Quellen. 1. Die vermeintliche Nennung der Ionier durch die Chaldeer. Stara się sprawdzić pogląd Wilamowitza i innych, czy nazwa „miasta Jońskie" odnosiła się do 12 stu miast, które zawarły między sobą związek poto, ażeby zniszczyć Melię, miasto Karji, które odważyło się stawić im opór. Związek ten był gotowy w 8 st., a że było 12 miast wskazuje na to data 688 r. przed Chr., kiedy to Smyrnę zdobytą przez Kolophończyków jako 13 miasto przyjęto do związku. Teraz L. stawia pytanie, czy ośrodkiem kultu tych miast był Poseidon Helikonios, czy Panionios i kiedy on został przyjęty jako ogólno joński. To pytanie stara się rozwiązać przez analizę wiadomości zapodanych z innych starożytnych źródeł o Jończykach przez

innych uczonych. Judeich w Rh. M. N. F. LXXXII. 305/14 podaje, że podobną nazwę Jończyków jako imię Javan znajdujemy w początkach pierwszego tysiąclecia w Księdze Ludów gen 10. Nazwa ta ma zdradzać swe staro-wschodnie pochodzenie. Przeciwnie L. udowadnia, że „w napisach, które są świadectwem 8 w. o Jonach, niema żadnej wzmianki", wykazując, że po przeprowadzeniu badań własnych, jakoteż z pomocą swych uczniów, przekonał się, że Judeich oparł się w swych dociekaniach na lexiconie Eberta-Debrunnera. Po analizie wzmianki doszedł do przekonania, że jest to błędna transkrypcja, bo mowa tu nie o *Jāvān,* lecz o *Igani,* których historja zna wcześniej od tego chaldejskiego napisu (tj. króla Santursa III), na którym rzekomo ma być taka wzmianka. Wnioskuje, że u Chaldejczyków niema żadnej wzmianki o Ionach, chociaż nie wyklucza, że Chaldejczycy mogli być w kulturalnych stosunkach z Jończykami, podobnie jak byli z Etruskami. — 84—121 Walther Sontheimer: Der Feldzug Hannibals in Oberitalien bis zur Schlacht an der Trebia bei Livius und Polybius (Livius XXI 31—56; Polybios III 56—74). Ażeby uzyskać prawdziwy obraz tak ważnego historycznego wydarzenia zabrał się S. do porównania tego wydarzenia u dwóch autorów; jednego Greka, który zupełnie objektywnie stawia się do tej sprawy, drugiego Rzymianina, któremu zależy na utrzymaniu prestige'u rzymskiego nawet podczas klęski. Nie jest bowiem tajemnicą, że Polybios jest Liviusowi wzorem, lecz w nadaniu swego artystycznego zabarwienia literackiego i w uwydatnieniu swych narodowych zapatrywań jest Livius prawdziwym mistrzem. W żadnym jednak wypadku nie można mu zarzucić zbyt wielkiego zapędu w przesadzaniu faktów, lub fałszowaniu źródeł. W miejscach, gdzie Polybios staje się lakonicznym w opisach wydarrzeń, Livius ucieka się do innych źródeł, któremi są „auctores potiores", przedewszystkiem Coelius i źródła annalistyczne. Ukazuje się zawsze objektywny, nawet w traktowaniu rzymskiej klęski, chociaż w obecności upadku nie każe tracić jej bohaterom prawdziwej rzymskiej virtus. Przy porządkowaniu materjałów dba o przejrzystość i żywość, nie indywidualizuje bohaterów, rzymska wielkość, poświęcenie, pragnienie zwycięstwa zawsze jest celem. Mistrzem jest w stylistyczno-rhetorycznych ozdobach przy wygłaszaniu mów u wodzów. Wydarzenia po sobie następujące są u obu autorów po większej części zupełnie zgodne. I tak przejście Hannibala przez Alpy, ilość wojska, szlak, operacje Hannibala w dolinie rzeki Po — to jednakowe. Dopiero następują wypadki, których u Polybiosa brak, Livius zaś opisuje dokładnie. Tak operacje nad Ticinem opisuje Livius szczegołowo, czerpiąc obficie z Coeliusa. W opisie walk przepowiada Polybiosa, dopiero przy opisie klęski zagląda do rzymskiego źródła. Odwrót Scipiona przez Pad, później marsz Hannibala brzegiem rzeki w poszukiwaniu przejścia, wzięte są z Coeliusa, który jako syn tego kraju dobrze zna te rzeki. Dalsze wydarzenia od utarczki konnicy karthagińskiej aż do bitwy nad Trebią są paraphrasą z Polybiosa, jedynie w miejscach, gdy chodzi o topografję, zagląda do Coeliusa. Ciemne fakty, jak zamieszki i bójki w rzymskim obozie opisuje jak P., lecz w zapodaniu przyczyn ucieka się do błahych powodów. Następnie klęski Rzymian idą tak, jak opisuje P., nie omieszkiwa jednak przy każdej sposobności wytknąć

Punijczykowi „aviditas praedae". Przemilcza celowo fakt, że Gallowie w konnicy tworzyli olbrzymią pomoc Hannibalowi, i u Pol. niepewność Gallów uchodzi za wielkie minus dla Rzymian, u Liviusa jest jakoby drobnostką. Przy opisie bitwy nad Trebią celowo uwypukla niedogodne dla Rzymian warunki walki. Co do użycia słoni w tej bitwie, to źródłem mu był Coelius Antipater. Wiadomości o przebijaniu się Rzymian przez szeregi nieprzyjacielskie są nieprawdopodobne. Przesadza też wiadomości o „gurgites" Trebii, u Polybiosa rola ich jest nieznaczna. S. proponuje poprawić wyrażenie Liv. „ex magna parte" na „ex magna clade". Podczas przeprawy przez Trebię u Pol. zginęła wielka część wojska, Livius zaś powiada, że byli to tylko ranni. W przedstawianiu wydarzeń zasadniczej różnicy niema, tylko trudności, które przechodzili Rzymianie są przedstawione z wybujałą wyobraźnią. W porównaniu trzech literackich źródeł uzyskujemy historyczną prawdę — obraz marszu Hannibala od alpejskich stoków, poprzez nadpadańską dolinę do Trebji. — 122—148 R. Syme, Galatia and Pamphylia under Augustus: The Governovships of Piso, Guirinus an. Silvanus. S. uważa, że nie istniały osobne prowincje Galatia i Pamphylia, tylko, że te krainy były złączone w jedną całość, a conajmniej Pamphylia była złączona jakąś unją z Galatią. Stąd proponuje autor termin Galatia-Pamphylia. Wskazuje na to, że później, za Nerona, Kutilius-Gallicus zarządzał obiema prowincjami, a Galba również ustanowił nad niemi jednego namiestnika. Wykazuje, że Lucius Calpurnius Piso (Frugi?) zarządzał jako legatus Augusti Pamphylią ale też Galatią. Jego prawdopodobny następca P. Suplicius Quirinius (cos. 12- przed Chr.). Pozycja jaką on zajmował jest niepewna i wywołała wiele sporów wśród uczonych. Kwestja ta jest związana z wojną przeciw Homadensom, rozbójniczemu szczepowi Pisidji czy Kilikji. Jako przybliżony czas tej wojny oznacza S. lata 4—3 przed Chr. Pozycja Quiriniusa może wprawdzie być oznaczona jako „specjalne poruczenie w wojnie przeciw Homadensom", ale można też pójść dalej i oznaczyć Pamphylię oraz Galatię jako provincia Quiriniusa. Dedykacja znaleziona w Pamphylii, a poświęcona M. Plautiusowi Silvanusowi, nie świadczy o tem, jakoby Pamphylia miała być osobną prowincją, bo Silvanus mógł równie dobrze zarządzać równocześnie Galatią. Co się tyczy wojska, to nie wydaje się jakoby za panowania Augusta istniał w Galatji stały garnizon. Natomiast były tu legiony przy odosobnionych sposobnościach przez kilka lat wtedy, gdy zarządcami byli wyżej wymienieni trzej namiestnicy. Przy końcu artykułu S. przechodzi jeszcze kilku drobniejszych namiestników Galatii.

c. d. n. M. B.

KSIĄŻKI

Commentationes Horatianae. Academia Polona Litterarum, Cracoviae 1935 (c. d.).

J. Smereka, De Horatianae vocabulorum copiae certa quadam lege (65—91) specjalizuje się w statystyce filologicznej: z 5975 słów, jakich używa Horatius, jest 2344 unikatów horatiańskich; w odach mamy 3596 słów, w tem 696 unikatów i 949 słów, których niema w Epodach, Satyrach, Listach itd. Drobiazgowe tabele dla każdej ody, których sens zostaje tajemnicą autora, przyczyniają się do poważnego rozpęcznienia

rozprawy, która ma ustalić 'prawo', że Horacy używa nomen dwa razy więcej jak czasownika, i przez to charakteryzuje się jako impresjonista, w przeciwieństwie do ekspresjonisty Catulla. Odniosłem wrażenie, że rozprawa pisana jest dla metody, według raz ustalonego schematu, bez względu na możliwy i pożądany wynik; wytwarza przez to złudzenie 'objektywnej' filologji; ale czy to wogóle jeszcze jest filologją? Jeśli się czyta skąpe i znane refleksje, które zdają się skrzętnie wystrzegać się idei, wypowiedziane łaciną mocno kuchenną, to wolno wątpić o zbawczości statystyki dla filologji. Albowiem nie wystarcza zrobienie statystyki — trzeba umieć zmusić tę statystykę także do wymowy, jak to np. zrobił Zieliński w swojem studjum o clausulach Cicerona: myśl powinna górować nad materjałem, a nie ugrząść w materjale. — St. Skimina, De Thomae Treteri Poloni studiis Horatianis (92—115). Pierwsza część bada wpływ indexu treterowskiego na index bentleyański; druga wynotowuje imitacje horatiańskie z Tretera Theatrum virtutum. — L. Winniczuk, De Horatii studiis Terentianis observationes aliquot (116—129) wykazuje zależność Horacego od Terentiusa w motywach, frazesach, słownictwie. — St. Witkowski, „Rimosa auris" Horatiana (sat. II 6, 46) tłumaczy rimosus z Porphyrionem jako 'dziurawy', 'niebaczny'. — G. Przychocki, Horatiana et Annaeana (132—138) wykazuje, jak Seneka w swoich tragedjach nie stosował się do Ars poet. Horacego. — C. F. Kumaniecki, De epodis quibusdam Horatianis (139—157) daje uwagi interpretacyjne do Epod. XVI—XIV. XI—V. IV. — L. Sternbach, De cornicula Horatiana (158—212) interpretuje Epist. I 3, 19 (moveat cornicula risum furtivis nudata coloribus) wynotowując motyw ten od Homera do Argyropula: jest to poważny przyczynek do reedycji Adagiów Erasma Roterod. i byłby właściwszy na jubileusz — Aisopa. — Ben-zion Katz, De notitia Horatii apud scriptores Hebraeos de eiusque versionibus Hebraeis (213—222) rozprawa byłaby ciekawa, gdyby informacje były kompletne i podane jakimś możliwym językiem; tak mamy tu tylko stek wyjąkanych zachwytów: obowiązkiem redakcji było przejrzenie łaciny tego elaboratu. — Polska część podaje dwie prace: J. Oko, Horacjusz w Wykładach G. E. Grodka (1—27), odnalazłszy autograf i kopję wykładów Grodka o Horacym, podaje ich genezę i charakterystykę, i tłumaczy definitywnie zjawisko renesansu studjów horatiańskich w kole wileńskiem.— W. Ogrodziński, Polskie przekłady Horacego (28—209) daje szczegółowy i bogato udokumentowany komentarz do mej rozprawki „Horacy w Polsce" (Morstin - Rapaport, Ecce poeta 1933, s. 174—224). R. G.

Wagner Josephus, Carmina Horatii selecta in usum iuventutis studiosae ad modos aptata, Budapestini 1934, 43 s. Cena 3 pengö.

Węgry zabrały się z całkiem innym rozmachem do obchodu jubileuszu horatiańskiego niż Polska: tam minister oświaty jeszcze w r. 1934 wydał rozporządzenie o obchodzie dla gimnazjów, tam Two Humanistyczne poleciło wydanie melodyj horatiańskich J. Wagnerowi: właśnie

z tej inicjatywy wyszedł niniejszy zbiór, którego treść omówiłem już w swej rozprawie o śpiewie horatiańskim. Na początku mamy krótką łacińską rozprawę o śpiewalności i dziejach melodyj horatiańskich, nie wnoszącą nic nowego. Następują melodje w porządku chronologicznym, zaczerpnięte dla starszych czasów głównie ze Stemplinger, das Fortleben der horazischen Lyrik. Celowość wyboru można czasem kwestjonować, np. melodja X w. do c. I 33 podaną w transkrypcji de Coussemakera, która napewno nie jest dobrze transkrybowana. Metromuzyka jest dość dobrze reprezentowana: słusznie, bo tego wymagał zarówno przekrój historyczny, jak i fakt, że zadomowiła się także na Węgrzech, i utrzymała się — o czem Wagner nie wspomina — w śpiewniku protestanckim. Dzięki współpracy Szabolcsiego, znakomitego historyka muzyki, który osobne studjum poświęcał pieśni łacińskiej w dawnych Węgrzech, mógł Wagner przynieść kilka rewelacyjnych melodyj starszych. Główną masę jednak żywego zbioru stanowią melodje niemieckie (B. Hahna 3, Flemminga 1, Loewego 7), do których się przyłączą melodje Wagnera. Melodje są przeważnie 4-głosowe, nowsze dość trudne do wykonania: nasza kultura muzyczna w gimnazjum nie pokonałaby tych trudności. Zbiór to piękny i pożyteczny, jaki niejeden kraj pozazdrościć może naszym przyjaciołom Węgrom.

Voit Ludwig, Δεινότης. Ein antiker Stilbegriff, Leipzig 1934, 159 s.

J. Stroux w swej książce „De Theophrasti virtutibus dicendi“, Leipzig 1912, starał się udowodnić, iż sławny i podstawowy, jak się zdawało, od najdawniejszych czasów dla dziedziny stylu podział na trzy ‘style’: ‘skromny’, ‘średni’ i ‘wzniosły’ nie był jeszcze uwzględniony w książce Theophrasta „O stylu“, mającej tak zasadniczy wpływ na kształtowanie się teorji i, powstały na innym gruncie, dopiero później przedostał się do retoryki. Biorąc jako punkt wyjścia to twierdzenie Strouxa zapytuje Voit, czy starsza szkoła Peripatetyków nie wyróżniała wogóle w swej teorji stylistycznej żadnych rodzajów stylu. W ciągu swej pracy (s. 104, 107) i w rezultacie końcowym odpowiada na to pytanie w ten sposób, że starsza szkoła peripatetyczna wytworzyła prawdopodobnie pojęcie tzw. χαρακτὴρ δεινός jako odrębnego rodzaju stylistycznego.

Do wyniku tego dochodzi po przeprowadzeniu szczegółowej analizy znaczenia spotykanych na całym terenie retoryki, w mniej czy więcej ścisłem i terminologicznem ujęciu, wyrażeń δεινός, δείνωσις, δεινότης (Cz. I), i w ciągu rozważań nad pozostającem w pewnym związku z pojęciem δεινότης, jak mu wykazała poprzednia analiza, kształtowaniem się teorji wymowy ‘praktycznej’ w odróżnieniu od ‘epideiktycznej’ oraz określeniem istoty i roli ‘pathosu’ (Cz. II). Impulsem do szukania na drodze analizy pojęcia δεινότης odpowiedzi na pytanie czy starsi Peripatetycy w swych pracach nad teorją stylu nie wyodrębnili poszczególnych rodzajów stylu, był oczywiście fakt, że pojęcie to w najbardziej sprecy-

zowanej i ściśle określonej postaci jako χαρακτὴρ δεινός występuje w dziełku Demetriosa Περὶ ἑρμηνείας, które, jak to ostatnio znów wykazał Solmsen (Hermes LXVI. 1931) opiera się na źródłach peripatetycznych.

I. Analizę pojęcia δεινότης rozpoczyna V. od ustalenia znaczenia przymiotnika δεινός, który etymologicznie związany z δείδω, δέος, δεῖμα oznacza 'straszliwy, wstrząsający, potężny', stąd przy pewnem osłabieniu intensywności pierwotnego znaczenia: 'mocen, zdolny' w jakiejkolwiek dziedzinie np. ἰατροὶ δεινότατοι (Plato R. P. 406 D.), δεινὸς παλαιστής (Eur. Sup. 704), δεινὸς λέγειν (Epich. fr. B. 29 D.). Δείνωσις jako nomen actionis oznacza wywoływanie wstrząsającego wrażenia, w terminologji retorycznej wzbudzenie oburzenia *(indignatio)*, w przeciwstawieniu do akcji wywoływania uczuć łagodnych: politowania, współczucia (ἔλεος *miseratio)*. V. cytuje tutaj Makrobiusa Saturn. IV 2, 1: „...oportet enim ut oratio pathetica aut ad indignationem aut ad miserationem dirigatur, quae a Graecis οἶκτος καὶ δείνωσις appelantur". Δείνωσις jako termin retoryczny określa według V. takie kształtowanie mowy, któreby, posługując się topiką wyolbrzymiania (αὔξησις), zmierzało do wywoływania tzw. πάθη δεινά, gniewu, oburzenia itp.

Δεινότης nie było zasadniczo terminem retorycznym. Przy pewnem osłabieniu intensywności pierwotnego znaczenia, podobnie jak przymiotnik δεινός, służył ten wyraz do oznaczania 'zdolności', 'opanowania środków prowadzących do danego celu', niemal to samo, co δύναμις. Dawał się stosować w odniesieniu do opanowania wszelkich umiejętności, między innemi i sztuki wymowy. Człowiek, który zdobył wszelkie arkana danej sztuki, tak że wszystkie jego poruszenia w tej dziedzinie były pewne i niezawodnie zmierzające do celu, wyróżniał się wśród innych, był δεινός, posiadał, jeżeli chodziło np. o sztukę wymowy „δεινότης ῥητορική". Ta δεινότης ῥητορική górowała w pojęciu sofistów nad wszystkiemi innemi umiejętnościami, była według nich δεινότης par excellence. Pojęcie δεινότης zacieśnia się zczasem do oznaczania niemal wyłącznie wybitnej, przewyższającej znacznie przeciętny poziom sprawności w posługiwaniu się słowem.

Jakie wyobrażenia łączono z pojęciem δεινότης jako owej wyróżniającej się swą skutecznością siły słowa? Jaką treścią wypełniono ten ramowy ideał mistrzostwa? Innemi słowami: w jaki sposób twierdzono powinna być ukształtowana, jakie cechy wykazywać mowa, w której odbijałaby się δεινότης, moc przemawiającego? Takie czy inne nastawienie filozoficzne, różne w różnych czasach zapatrywania na rolę wymowy, zmieniające się prądy i upodobania estetyczne, wpływ poszczególnych indywidualności wybitnych mówców sprawiały, że niejednolicie przedstawiał się szkicowany przez rozmaitych teoretyków charakter owej nieprzeciętnej mowy λόγος δεινός, że na czem innem, nieraz nawet na zgoła sprzecznych ze sobą czynnikach, polegało to, co nazywano δεινότης mistrza.

V. omawia poglądy na δεινότης sofistów, Demetriosa, Dionysiosa, z Halikarnassu, autora De sublimitate Hermogenesa, Ps.-Aristidesa i rozpatruje jak wygląda twórczość mówców uznanych przez krytykę za

ῥήτορες δεινοί. W wyniku swych badań stwierdza autor przy końcu rozdz. I, że w pojęciu δεινότης tkwi pierwotnie tylko element wartościowania; ῥήτωρ δεινός oznacza dobrego mówcę w odróżnieniu od tego, który dobrym mówcą nie jest. W rozwoju historycznym w zależności od szeregu czynników zmieniały się poglądy na to, jakie rodzaje mowy należy oceniać jako λόγος δεινός:

1. Sofiści uważali za λόγος δεινός mowę wyposażoną we wszystkie sposoby zręcznej i kunsztownej argumentacji, mieniącą się od ozdobników stylistycznych. Ten rodzaj wysłowienia stracił jednak szybko w ocenie krytyki i poczuciu ogólnem swe prawo do miana δεινότης. Przewrotne i wykrętne sztuczki sofistów wywoływały raczej podejrzliwość słuchaczy mających się na baczności, aby się nie dać podejść ich zręcznym i nie cofającym się przed niczem podstępom (πανουργία). Przeładowanie ozdobami stylistycznemi spowodowało przesyt i niesmak.

2. za λόγος δεινός uchodziła zwłaszcza wśród pewnego odłamu późniejszych, w przeszłość zapatrzonych, teoretyków twórczości Lysiasa, kryjąca pod pozorną naturalnością i prostotą stylu wyrafinowaną umiejętność przedstawienia wydarzeń.

3. λόγος δεινός — to zwarty, dowcipny, dosadny, trafiający w sedno rzeczy sposób wysłowienia mówcy Demadesa, tak jak go charakteryzuje, jako przedstawiciela omawianego przez siebie χαρακτὴρ δεινός, Demetrios (Δημαδεία δεινότης — rozdz. 282—286).

4. Jako λόγος δεινός oceniany jest najczęściej namiętny, porywający ton przemówień Demosthenesa.

5. λόγος δεινός zwano 'styl wzniosły' (γένος ἁδρόν, *sublime genus dicendi)*, łączący w sobie żar namiętności, podniosłość treści i wytworny artyzm stylu.

6. λόγος δεινός wreszcie — to styl mieniący się wszystkiemi barwami, wszystkiemi odcieniami, skromny i wzniosły w miarę potrzeby, rozporządzający bogactwem wszystkich środków retorycznych, polegający na umiejętnem mięszaniu wszelkich form i rodzajów stylistycznych. Taką miała być według Dionysiosa z Halikarnassu i Hermogenesa z Tarsu twórczość Demosthenesa, a na owej suwerennej mocy w stosowaniu, zależnie od nakazów chwili, tego czy innego rodzaju stylu jego niezrównana δεινότης.

Wypełnianie ramowego ideału δεινότης wciąż inną treścią, nadawanie wciąż innym formom wysłowienia zaszczytnego miana λόγος δεινός wynika z przetwarzania się, pod wpływem różnych czynników, zapatrywań i poglądów na cel i istotę wymowy. To przetwarzanie się odbyło się w atmosferze tarć i walk mniej czy więcej ostrych, tak, że pewien akcent polemiczny towarzyszy najczęściej każdorazowemu ustalaniu przez retorów tego, co rozumieją przez δεινότης. Ważniejsze momenty tej walki mamy w gwałtownym sprzeciwie, który wywołała sofistyczna koncepcja λόγος δεινός, w sporze między zwolennikami 'skromnego' stylu Lysiasa i tymi, którzy zrealizowanie ideału δεινότης widzieli 'w stylu wzniosłym', w wystąpieniu Hermogenesa, broniącego swego ujęcia δεινότης, jako umiejętności posługiwania się wszystkiemi formami wysłowienia w zależności od nakazu sytuacji, przeciwko rozpowszechnionym poglądom większości określającej jako λόγος δεινός styl namiętny, gwałtowny

(δεινότης τῶν πολλῶν, φαινομένη δεινότης).

Ciekawe jest, że ewolucja ujmowania pojęcia δεινότης rozegrała się też raz w obrębie twórczości jednego pisarza. V. wykazuje, że Dionysios z Halikarnassu zajmuje odmienne stanowisko w dwóch swoich dziełach: περὶ τῶν ἀρχαίων ῥητόρων i περὶ τῆς Δημοσθένους λέξεως. W pierwszym rozumie przez δεινότης styl p a t h e t y c z n y. W drugim opiera pojęcie δεινότης na umiejętności m i ę s z a n i a stylów wyprzedzając stanowisko Hermogenesa.

We wszystkich tych tak różnych formach wysłowienia, które identyfikowano z δεινότης widzi V. pewną cechę wspólną, ze względu na którą właśnie, jak sądzi, przypisywano im ową δεινότης. Jest nią ich dążność do wywierania przemożnego, nieodpartego wpływu na słuchaczy w przemówieniach sądowych i politycznych czyli w dziedzinie wymowy p r a k t y c z n e j. V. podkreśla z naciskiem, że pojęcie δεινότης wiąże się z czasem, już jako termin, z pojęciem skutecznej i niezawodnej w swem oddziaływaniu wymowy praktycznej. Wymowę praktyczną charakteryzuje przedewszystkiem namiętny i gwałtowny ton, silne zabarwienie uczuciowe, to co w starożytności nazywano pathetycznością stylu. Dlatego też szkicuje V. w drugiej części swej pracy historję rozwoju teorji wymowy praktycznej, przeciwstawiając ją teorji wymowy popisowej i przedstawia w jaki sposób ujmowali teoretycy istotę i rolę wiążącego się z tą wymową praktyczną 'pathosu'.

II. V. wykazuje jak u Alkidamasa, Aristotelesa, Theophrasta, w szkołach retorycznych w I. w. przed Chr. zarysowuje się już wyraźnie podział na wymowę praktyczną mającą zastosowanie w sądach i na zgromadzeniach politycznych i wymowę popisową. Z czasem za przedstawiciela tej wymowy praktycznej na najwyższym stopniu osiągniętej przez nią doskonałości uchodzi już stale Demosthenes. Wymowę praktyczną charakteryzować ma według teoretyków brak skrupulatnej precyzji i ścisłości, większa swoboda w doborze wyrazów, rozczłonkowanie toku mowy na drobne człony, zwartość i dosadność wyrażeń, szereg ożywiających dykcję figur jak asyndeton, anafora, unikanie ozdobników gorgiańskich, a przedewszystkiem namiętny, sugestywny ton mający oddziałać pobudzająco na psychikę słuchaczów. Przeciwstawienie tych dwóch rodzajów wymowy: praktycznej i epideiktycznej uzmysławia najlepiej powiedzenie Kleocharesa z Myrlei, nauczyciela wymowy z III w. przed Chr., który przyrównywał wymowę Demosthenesa do akcji wojownika, Isokratesa do popisów atlety. Przeciwstawienie πολεμιστήρια ὅπλα i πομπευτήρια ὅπλα symbolizuje odtąd u teoretyków te dwie formy wymowy. Podział ten widoczny jest także u Cicerona, jakkolwiek w świadomej opozycji przeciwko grupie Calvusa tzw. *attici novi,* jak podkreśla V., postulując większą ozdobność stylu dla wymowy praktycznej zaciera on jakgdyby różnicę między temi dwoma sferami wymowy i ustanawia zasady dobrego stylu wogóle obowiązujące narówni epideiktyków i mówców sądowych i politycznych. Ten punkt widzenia reprezentuje również Quintilianus, który polemizując przeciwko tym, którzy żądali innego stylu od mówców praktycznych i pisarzy (epideiktyków łączono w jedną grupę z pisarzami przeciwstawiając ją rodzajowi wymowy praktycznej) pisze (XII 10, 5): „mihi unum atque idem videtur bene dicere

et bene scribere“. W późniejszej teorji retorycznej przedstawia się ten podział w ten sposób, że z jednej strony mamy ὁ πολιτικὸς λόγος, do którego zaliczano obok wymowy praktycznej, tracącej w tych czasach coraz więcej swą rzeczywistą rację bytu, i właśnie dlatego, odmiennie niż dawniej, teraz również i wymowę popisową, to znaczy wszystkie gatunki przeznaczone do wygłaszania ustnego, z drugiej strony ὁ ἀφελής lub συγγραφικὸς λόγος oznaczający słowo wyłącznie pisane, przeznaczone do lektury. Pierwszy rozporządza wszystkiemi ozdobami stylu, stosuje przedewszystkiem wszelkie sposoby emocjalnego oddziaływania na słuchaczów tzw. pathos. Drugi wykazuje ton skromny i spokojny (ἀφέλεια), właściwy dla traktatów o treści filozoficznej i naukowej. W pierwszym wyraża się owa Hermogenesowska φαινομένη δεινότης.

W związku z tem, że styl wymowy praktycznej był przedewszystkiem stylem o charakterze emocjonalnym, patetycznym, przedstawia V. jak ujmowano w teorji retorycznej istotę i rolę ‘pathosu’. O ‘pathosie’ czyli umiejętności wywoływania przez mówcę całej skali przeróżnych uczuć w słuchaczach mówią wszyscy teoretycy, nawet Aristoteles podkreśla jego znaczenie, jakkolwiek twierdzi, że słuszniejszem by było opierać się tylko na dowodach rzeczowych Ψυχαγωγία, sugestywna moc nad słuchaczem, jest powszechnie uznana za dominujący czynnik w działalności mówcy. Wśród uczuć wywoływanych w słuchaczach przez mówcę wyróżnia teorja dwie kategorje: πάθη δεινά — gwałtowne odruchy nienawiści i oburzenia, i łagodniejsze wzruszenia — litość, miłosierdzie. To przeciwstawienie: δείνωσις - ἐλεεινολογία odnajduje V. już u Thrasymachosa z Chalkedonu, sofisty, który miał pono pierwszy mówić o znaczeniu πάθη w przemówieniach. Wywoływanie gwałtownych uczuć (δείνωσις) występuje głównie w wymowie oskarżającej, przedewszystkiem w epilogu, podczas gdy pobudzanie do współczucia (ἐλεεινολογία) należało raczej do zadań obrońcy. V. wywodzi w jaki sposób zazębia z czasem ἐλεεινολογία o pojęcie ἦθος w znaczeniu ‘stwarzania życzliwego nastroju’ i jak opozycja ἔλεος - πάθη δεινά przetwarza się u Quintiliana w *affectus mitiores* i *affectus duriores* różniące się między sobą raczej tylko stopniem natężenia. Δείνωσις — wywoływanie wstrząsających uczuć grozy, odrazy, nienawiści wiąże się najściślej z χαρακτὴρ δεινός, tak jak go przedstawił Demetrios, i z mocą (δεινότης) Izaiosa, jak ją charakteryzuje Dionysios z Halikarnassu.

Największą wartość streszczonej tutaj książki Voita stanowi nie teza, że początków powstawania χαρακτὴρ δεινός, jako patetycznej formy wymowy praktycznej, należy szukać w starszej szkole perypatetycznej. Rezultat ten nie wydaje mi się niezbicie udowodniony. Zresztą sam autor nie broni tego twierdzenia zbyt kategorycznie („...es ist schliesslich nicht unmöglich“, s. 104; „...glauben wir in ihren Anfängen auf den älteren Peripatos zurückführen zu dürfen“, s. 117). A nawet przyznaje się raz do pewnych wątpliwości (s. 108): „...mag man ihre Ausbildung vor allem dem Peripatos zuschreiben, oder, was mir fast warscheinlicher ist, der rhetorischen Schulpraxis“. Znaczenie, które posiada praca Voita, polega według mnie na precyzowaniu drogą wnikliwej i nader subtelnej analizy każdorazowego okolicznościowego znaczenia wyrazu δεινότης i wydobywaniu zpod tych nawarstwień jego istotnej, pierwotnej treści prze-

bijającej po przez nie wszystkie. Tem jądrem znaczeniowem jest tu postulat mistrzostwa. Przeprowadzona w książce V. historja rozwoju pojęcia δεινότης odsłania przekrój teoryj i poglądów budowanego systemu retoryki z jej ostatecznym celem stworzenia ideału mowcy. Charakterystyczną metodą pracy V. jest dokładna interpretacja każdego napotkanego 'terminu' retorycznego i staranie nadania mu perspektywicznej głębi. Do najlepszych ustępów książki możnaby zaliczyć: rozdział o De sublimitate, omówienie teorji Hermogenesa, wyjaśnienie walki Cicerona z grupą Calvusa. MARJA MAYKOWSKA.

Cornford F. M., The laws of motion in ancient thought. An inaugural lecture. Cambridge University Press 1931.

Skłonność do doszukiwania się w dziełach autorów starożytnych sposobów ujmowania rzeczywistości właściwych umysłowości nowożytnej sprawia, że niejednokrotnie zaciera się nieświadomie różnice, które niewątpliwie istnieją między aparatem pojęciowym nauki greckiej a nauki nowożytnej. Niezmiernie charakterystycznie zarysowuje się taka różność w sposobie ujmowania podstawowych zagadnień przyrodoznawstwa i w sposobie formułowania praw naukowych.

Wysiłek nauki nowożytnej, od renesansu począwszy, idzie w kierunku wykrywania praw ruchu i zmiany. Punktem wyjścia jej badań i teoryj są fakty w potocznem doświadczeniu dane i wyniki eksperymentów; celem 'podbijanie przyrody', uzyskanie możności przewidywania przyszłych zdarzeń przez podciąganie poszczególnych zjawisk pod ogólne prawa przyczynowe. 'Stałe następstwo', 'przyczyna i skutek', 'prawidłowość zmian', 'przedmioty czasowe' — oto podstawowe terminy nowożytnego przyrodoznawstwa. Dynamizm, fenomenalizm i utylitaryzm — oto jego zasadnicze tendencje. Inaczej u starożytnych Greków. Nie poszukują oni naogół praw ruchu i zmiany, lecz formuł współistnienia cech przedmiotów bezczasowych. Wyraz 'konieczność' oznacza u nich konieczność logiczną lub konieczność przeznaczenia, nie empiryczną niezmienność praw przyczynowych. Substancje i ich cechy, a nie procesy i ich następstwa są przedmiotem nauki. Tam gdzie nauka nowożytna wykrywa związki przyczynowe, nauka grecka sprowadza zagadnienia do związku substancji i atrybutów. Podstawowe u Aristotelesa pojęcia przyczyn nie wiele mają wspólnego z pojęciem przyczyny, którem się posługuje współczesne przyrodoznawstwo. „Kategorje" nie mówią o stosunkach jako takich lecz o członach stosunków. Przykładami kategoryj są rzeczowniki i przymiotniki, nie czasowniki.

Eksperyment nie jest naogół dla badaczy starożytnych punktem wyjścia ich teoryj, nie jest pytaniem, zadanem naturze, lecz dorywczą ilustracją z góry powziętych koncepcyj. Nauka starożytnych Greków ma charakter statyczny i substancjonalistyczny. Przyrodoznawstwo i filozofja przyrody nie mogą jednak na dłuższą metę pomijać zagadnienia praw ruchu i zmiany. W nauce greckiej tę zaniedbaną dziedzinę wypełniają potoczne poglądy, podyktowane tzw. ogólnym zdrowym rozsądkiem. I. D.

Izydora Dąmbska, Zarys historji filozofji greckiej, Lwów 1935. Nakładem Filomaty, str. XX + 248. Cena 3,20 zł.

Wartościową pozycję przysporzyła znów „Bibljoteka Filomaty" naszej literaturze historyczno-kulturalnej, wydając nowy tom poświęcony tym razem dziejom filozofji starożytnej. Mimo istniejących już licznych opracowań historji filozofji w starożytności, obcych i polskich, pojawienie się tego rodzaju ujęcia jak 'Zarys' Dąmbskiej powitać należy z dużem zadowoleniem i radością. Istniejące już w polskim dorobku wydawniczym podręczniki historji filozofji starożytnej, względnie greckiej, ujmują bądź tylko część tych dziejów, bądź też swą gruntownością i erudycją naukową, albo rozmiarami i ceną (jak np. znakomita „Filozofja starożytna i średniowieczna", tom I „Historji filozofji" Wł. Tatarkiewicza) odstręczają przeciętnie kulturalnego czytelnika, udostępniając przez to niespożyte wartości duchowe świata klasycznego niewielkiej stosunkowo garstce pracowników naukowych — i tych nielicznych (!), którzy korzystają faktycznie z bibljotek i czytelń.

Przeglądając omawianą przez nas książkę, zwraca się natychmiast uwagę na obszerną i bogatą „oprawę" samego tekstu. Tekst bowiem obejmuje 223 stron, a poprzedza go 14-stronowa, drukowana petitem bibljografja, — po tekście zaś znajduje się szereg tablic, skorowidzów itp., rozciągających się na przestrzeni 25 stron. Mogłoby się napozór wydawać, że dodatki te obciążają niepotrzebnie wykład i że zajmują zbyt wiele miejsca. W ciągu jednak lektury łatwo przekona się czytelnik, ile dodatkom tym mieć będzie do zawdzięczenia. Jeżeli pobudzi go do dalszych studjów przeczytanie całej książki — a książka Dąmbskiej ma wszelkie dane, by tego dokonać — to znajdzie w zwięzłej, nie przeładowanej, jasno opracowanej i uwzględniającej szeroko dorobek bibljografji rozumowanej wskazówki, pozwalające mu systematycznie i celowo pogłębiać dalej swą wiedzę w dziedzinie filozofji greckiej. Tablice umieszczone na końcu przyczyniają się znów wydatnie do utrwalenia w pamięci nabytych w ciągu lektury wiadomości. Gruntownie sporządzony skorowidz nazwisk i index rzeczowy, zwłaszcza zaś tablica synchronistyczna, zestawiająca główne daty historji filozofji z wydarzeniami dziejów politycznych i kulturalnych, a pozatem tablica scholarchów, mapa zasięgu filozofji greckiej i umieszczone w tekście schematy dotyczące poszczególnych odcinków omawianych zagadnień (np. tablica rozwoju szkół filozoficznych, rozwoju kosmologji jońskiej, ilustracja schematyczna rozróżnień ontologicznych i epistemologicznych Platona itp.) są przydatnemi wskaźnikami dla orjentacji w tak obszernym materjale, jaki książka opracowuje. Pomocą dla pamięci jest też pięknie dobrany i opatrzony w pouczające a zwięzłe opisy zespół ilustracyj, niekiedy bardzo oryginalnych (Akademja platońska na s. 119, Chrystus w postawie filozofa na s. 197 i i.). Ta oprawa pomocnicza nadaje książce charakter poważny i interesujący, a świadczy zarazem o sumiennem i pełnem zrozumienia dydaktycznego opracowaniu tematu. (Jeżeli można zarzucić coś tym 'środkom pomocniczym', to chyba nie dość jeszcze przejrzysty rozkład zdarzeń według analogicznych dat w druku tablicy synchronistycznej na s. 228, — a przy ilustracjach niewłaściwe umieszczenie

podobizny Seneki na s. 220, skoro mowa o nim na s. 151, — oraz brak archeologicznego wyjaśnienia wprowadzającego w błąd napisu ZHNON, umieszczonego na hermesie przedstawiającym Platona na s. 99).

Etapy rozwoju filozoficznej myśli greckiej ustala D., uwzględniając, ale i modyfikując koncepcję Fr. Brentany, wyłożoną w jego rozprawie: „Die vier Phasen der Philosophie". Według Brentany w różnych epokach dziejów powtarzają się w rozwoju filozofji następujące okresy: zainteresowanie się żywe problemami teoretycznemi, poddanie filozofji celom praktycznym, popularyzacja i utrata głębi w rozproszkowaniu na szkoły, wreszcie zaś reakcja przeciw upadkowi w formie dogmatyzmu i mystyki. W omawianej przez nas książce rozwój filozofji greckiej rozpada się na trzy okresy, z których drugi odpowiada łącznie drugiej i trzeciej fazie brentanowskiej. Okresy te, wyodrębnione na podstawie czynników filozoficznych, oraz kulturalno-politycznych obejmują: 1. narodziny filozofji greckiej i czasy jej rozkwitu (od VI do IV wieku przed Chr.), — 2. szkoły filozoficzne i hegemonja filozofji praktycznej (od śmierci Aristotelesa w 322 r. do objęcia władzy przez Augusta w 31 r. przed Chr.), — 3. zwycięstwo irracjonalizmu i zmierzch filozofji starożytnej (od r. 31 przed Chr. do upadku Akademji platońskiej w r. 529 po Chr.). Dyspozycja tak całości, jak i dziejów w obrębie poszczególnych okresów jest znakomita; — do tego stopnia przejrzysta i ciągła, że jedna tylko wątpliwość może się zrodzić u czytelnika: czy istotnie, w rzeczywistym rozwoju kierunków i szkół wszystko tak logicznie, uzasadnienie i zrozumiale po sobie następowało? Trzy wielkie systemy Demokrita, Platona i Aristotelesa występują plastycznie i żywo na tle poprzednich wysiłków filozoficznych, które D. dzieli na kierunki kosmologiczne i ontologiczne, oraz na kierunek humanistyczny. Wśród ustępów poświęconych temu kierunkowi humanistycznemu znajduje się jeden omawiający życie i misję Sokratesa: jest to jedna z najpiękniejszych i najlepiej ujętych części całej książki. Uderza również swą udatnością opracowanie systemu Platona. Wierność oddania myśli wielkiego ucznia sokratesowego objawia się w tem właśnie, że system platoński nie występuje bez cieni i bez niejasności, — a na to, że problem duszy jest dla Platona zagadnieniem centralnem można się zgodzić bez większych trudności (zabawny błąd drukarski ustala datę urodzin i śmierci Platona na ten sam rok 427; por. s. 97 i 101). — Synteza filozoficzna Aristotelesa ujęta została natomiast może mniej szczęśliwie, mniej wszechstronnie i z mniejszym 'zapałem'. W sumiennym zresztą przeglądzie doktryn Stagiryty zauważa się np. brak wzmianki o tak ważnej nauce, dotyczącej aktu i potencji.

Chcąc dalej 'szukać dziur na całem', możnaby się też dopatrzeć może zbytniej jasności i skrótowości podręcznikowej w opracowaniu filozofji ostatniego okresu. Nadzwyczaj skomplikowane systemy neoplatońskie, gnostyczne i patrystyczne wychodzą blado i tracą na głębi, skoro się pragnie ująć je w przejrzyste ramy zbyt zwięzłego i zrozumiałego bez reszty wykładu. Można mieć również zastrzeżenia i wątpliwości dotyczące poglądów autorki na racjonalizm i irracjonalizm, którego dostatecznie jasnego określenia nie podaje. W wielu natomiast miejscach przebija ton wyraźnie niechętny wobec waloru poznawczego rzekomo irracjonalnych spekulacyj metafizycznych; można podać w wątpliwość przekonanie au-

torki o nierozstrzygalności zagadnień metafizycznych' (zob. s. 209, a też s. 185). Poglądy swoje na filozofję chrześcijańską i średniowieczną wypowiada D. w kilku miejscach, Trudno zgodzić się bez gruntownych wyjaśnień na twierdzenie, że „na filozofji Platona i Aristotelesa wyrosła cała filozofja chrześcijańska wieków średnich" (por. s. 9). Również neothomizm ma być poprostu odrodzeniem filozofji Aristotelesa (por. s. 8). Próba określenia filozofji chrześcijańskiej i wyjaśnienia funkcji, jaką spełnia przymiotnik 'chrześcijański' w wyrażeniu 'filozofja chrześcijańska' (por. s. 213 i 214) wydaje się nie tak łatwa do przyjęcia. Nie chcąc otwierać w tem miejscu zasadniczej dyskusji na ten temat, zaznaczyć tylko wypada, że interesujący materjał do rozważań nad tem zagadnieniem znaleźć można w pierwszych rozdziałach dzieła E. Gilsona, L'esprit de la philosophie médiévale, Paris 1932.

Mimo tych niedopowiedzeń i miejsc, podlegających dyskusji, które zresztą w każdej książce tego typu, co omawiany Zarys, znaleźć się muszą, poszczególne części opracowane są naprawdę interesująco, sumiennie i głęboko, tak że czytelnika nietylko mogą zaciekawić i pouczyć, ale i wywołać w nim pragnienie dokładniejszego zaznajomienia się z tym światem myśli, który w Zarysie poznaje. Dużą zaletą wykładu autorki jest liczna ilustracja tekstu umiejętnie dobranemi cytatami z dzieł i fragmentów filozoficznych (nawiasem należy zaznaczyć, że bardzo na miejscu jest krótki rozdział omawiający źródła do dziejów filozofji greckiej), a aktualności nadaje książce dość częste zestawianie koncepcyj filozoficznych starożytności z zagadnieniami nurtującemi umysły współczesne (por. rozdział: „Czem jest filozofja grecka dla filozofji współczesnej?", podkreślenie podobieństwa paradoksów Eubulidesa do antinomij teorji mnogości i t. p.).

„Zarys historji filozofji greckiej" spełnić może zadanie doniosłe jako podręcznik pomocny przy przygotowywaniu się do egzaminów uniwersyteckich, a też jako książka, która łatwo znaleźć się może w rękach dorastającej młodzieży gimnazjalnej i kulturalnego ogółu, stając się tam rozsadnikiem myśli filozoficznej świata klasycznego, która w chwili obecnej znajduje niestety za mało zrozumienia wśród tych warstw, od których zależy przyszłość naszego rozwoju kulturalnego.

STEFAN SWIEŻAWSKI

OCENY

B u l a s K., Corpus Vasorum antiquorum, Pologne 1. Goluchow, Musée Czartoryski, Varsovie-Paris [1933]. — „Przynosi jednostronnie zadrukowane tablice, co godne pochwały" (W Technau w Gnomon 1934, 223).

K o w a l s k i G., De artis rhetoricae originibus quaestiones selectae, Cracoviae 1933. — „Nieuzasadnione lub oczywiście fałszywe twierdzenia" (K. Barwick w Gnomon 1934, 390).

M a n t e u f f e l J., Papyri Varsovienses, Varsoviae 1935. — „Wydanie papyrusów warszawskich jest ponad wszelkie uchwały i przynosi prawdziwą chlubę nauce polskiej" (F. S[molka] w Eos 1935, 126).

KRONIKA

PRZEGLĄD WYKOPALISK

Najnowsze wykopaliska w Tell-el-Amarna. W środkowym Egipcie na terenie niezamieszkałym, Amenophis IV (Achenaton, 1375—1358 przed Chr.) kazał zbudować miasto poświęcone bogu słońca Atonowi, którego też kult usiłował zaprowadzić wśród swych poddanych. Miasto to miało się stać stolicą Egiptu w miejsce dotychczasowych Teb. Nazywało się ono Achut-Aton, dziś zaś teren, na którym znajdują się jego ruiny, nazywa się Tell-el-Amarna, od plemienia beduińskiego tegoż imienia, mieszkającego w okolicy ruin miasta. Ruiny te zachowały się w stosunkowo dobrym stanie, ponieważ po śmierci Amenophisa IV miasto to, jako siedziba kacerzy, szybko opustoszało. Ruiny Tell-el-Amarna są już od 100 lat eksploatowane. W latach 1842—45 pracowała tam pruska ekspedycja archeologiczna, od r. 1891 prowadził badania Flinders Petrie, systematyczne wykopaliska przeprowadzało w tem miejscu Niem. Tow. Orient. w latach 1912—1914, wreszcie przerwane prace archeologiczne podjęło angielskie Egypt Exploration Society, któremu od r. 1921 udało się poczynić szereg cennych odkryć. Wiadomo, że miasto Achut-Aton posiadało dobrze rozplanowane ulice, piękne duże wille z obszernemi ogrodami owocowemi i warzywnemi, doskonałe urządzenia irrygacyjne itp. Do miasta należała świątynia boga słońca Atona oraz pałac królewski. W pałacu tym odkryto na podłodze wspaniałe malowidła, przedstawiające w formie żywej i bezpośredniej sceny z życia ptaków i zwierząt wśród gąszczy papyrusowych. Malarskie ujęcie tych scen i szereg innych szczegółów stylowych a także tematowych, bardzo zbliżonych do malowideł ściennych w pałacu Hagia Triada na Krecie, skłoniło niektórych badaczy do dopatrywania się wpływów kreteńskiego malarstwa ściennego na egipskie doby Amenophisa III i jego następcy Amenophisa IV. Dla uzupełnienia tego krótkiego obrazu dawniejszych wykopalisk w Tell-el-Amarna, należy dodać, że w r. 1887 znaleziono bardzo cenne archiwum państwowe, w którem wśród wielu ważnych dokumentów znajdowała się korespondencja faraonów z książętami Azji przedniej.

Ostatnie wykopaliska prowadzone przez dyrektora Egypt Exploration Society, J. D. S. Pendlebury'ego były skoncentrowane na zabudowaniach wielkiego pałacu przeznaczonego do przyjęć oficjalnych, znajdu-

jącego się naprzeciw prywatnej rezydencji króla. Oba te kompleksy zabudowań były niegdyś połączone specjalnym mostem wznoszącym się nad ulicą. Od strony północnej Pendlebury zbadał dokładnie portyk, który przylegał do wspomnianej budowli. Wśród rumowiska znaleziono cegły z kartuszami; Smenkhkara, młodszego księcia, którego Achenaton kooptował na tron przy końcu swego życia. Bardzo jest możliwe, że portyk ten zbudowano specjalnie na uroczystości koronacyjne młodego księcia. Ściany portyku były ozdobne fajansowemi płytami:; kilka z nich zachowało się w niezłym stanie. Ponadto dokonano bardzo interesujących wykopalisk w innej partji zabudowań, gdzie odkryto resztki murów, kolumn i izb. Pendlebury przypuszcza, że w tem miejscu znajdował się królewski harem, położony w pięknym parku z portykami okalającemi dziedziniec i szeregiem pokoi. Na specjalną uwagę zasługuje fresk przedstawiający sceny z życia nilowego. Obok haremu biegła wspaniała droga brukowana, koło której grupowały się liczne zabudowania o nieznanem przeznaczeniu. Do ciekawszych znalezisk z tej okolicy należy fragment płaskorzeźby przedstawiającej w pięknym rysunku głowę mężczyzny, prawdopodobnie samego Achetona lub jego następcę. Wysoka artystyczna wartość tej rzeźby zasługuje na specjalne podkreślenie. Do innych budowli odkopanych na tym terenie należą ruiny budynku, który najprawdopodobniej jeszcze za panowania Achenatona został zniszczony dla zrobienia miejsca jakiejś innej budowli, a może nawet dla uzyskania obszerniejszego miejsca pod plac na uroczystości dworskie. We wspomnianych ruinach znaleziono wiele fragmentów płaskorzeźb, m. i. płaskorzeźbę przedstawiającą pełne wyrazu i siły profile trzech głów męskich i fragment płaskorzeźby wyobrażającej głowę końską. Obie płaskorzeźby cechuje wysoki poziom artystyczny. W ciągu najbliższej zimy wspomniana ekspedycja archeologiczna ma nadzieję kontynuować swe prace wykopaliskowe, by zbadać dokładniej plan pałacu i jego otoczenie. K. W. M.

R e w e l a c y j n e w y k o p a l i s k a w M a r i. W Syrji niedaleko Abu Kemal na wzgórzu Tell Hariri od dłuższego czasu prowadzi prace wykopaliskowe z ramienia Muzeum Louvre'u archeolog A. Parrot. Trzeba stwierdzić, że francuskiej ekspedycji archeologicznej dopisało szczególne szczęście. Oto wśród pustyni zpod głębokiej warstwy piasku wyłonił się pałac i część miasta sumeryjskiego Mari, które przy końcu trzeciego tysiąclecia padło pod najazdem bliskiego sąsiada Hamurabiego, króla Babylonu. To czego nie zrabowało żołdactwo babylońskie i nie zniszczył pożar, znakomicie zakonserwował piasek. Znaczenie tego odkrycia dla nauki jest olbrzymie. Wystarczy wiedzieć, że na terenie Syrji wykopaliska tych rozmiarów prowadzone są po raz pierwszy i że można je śmiało porównać z wielkiemi wykopaliskami w Hatti (Boghazköi w Azji Mniejszej), czy też słynnemi wykopaliskami Artura Evansa w Knossos na Krecie, które z początkiem bieżącego wieku miały niebywały rozgłos w całym świecie naukowym, czy wreszcie niedawnemi odkryciami Woolleya w Ur. Wykopaliska w Mari rzucają zupełnie nowe światło na charakter kultury syryjskiej w trzecim tysiącleciu przed Chr. Odkopane ruiny pałacu okazują nam w całej wspaniałości jego założenia, plan, materjały budowlane i znakomitą wiedzę techniczną ów-

czesnych architektów i budowniczych. Dzięki świetnym właściwościom konserwacyjnym piasku zachowały się w dobrym stanie drewniane framugi i witryny, fragmenty posadzek i stiukowych dekoracyj ściennych. i że najprawdopodobniej sala ta była przeznaczona na posłuchania. Niezwykłą osobliwością jest inna sala. Posiada ona bardzo dobrze zachowane ławki z ubitej ziemi, ławki te biegną w trzech rzędach po 10. Sala swym charakterem przypomina w zupełności izbę szkolną i też tak ją podczas wykopalisk nazwano. Za tem bowiem, że sala ta była izbą szkolną przemawia nietylko układ ławek niskich, gęsto obok siebie poumieszczanych, ale także porozrzucane po sali liczne miseczki napełnione muszelkami, zapewne pomocnemi przy lekcji arytmetyki. Podobnie jak w pałacach kreteńskich, tak i w tym urządzenia komfortowe stały na bardzo wysokim poziomie; z nich na specjalną uwagę zasługuje łazienka z dwiema wannami, zapewne przeznaczone na ciepłą i zimą kąpiel. Wśród ruin pałacu znaleziono liczne dzieła sztuki, niektóre z nich w zupełnie dobrym stanie. Do najciekawszych należy okazały kamienny posąg męski. Jak wynika z napisu umieszczonego na prawem ramieniu, jest to portret króla Mari nazwiskiem Isztup Ilum. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa czas wykonania tego posągu przypada na ok. 2100 przed Chr. Opodal pałacu odkopano część ruin miasta wraz z resztkami świątyni Isztar, którą miano zbudować ok. 2800 przed Chr. Wśród znalezionych w tej świątyni przedmiotów zasługuje na specjalną uwagę kamienna głowa, prawdopodobnie bogini Isztar, i pięknie stylizowana wotywna postać wojownika. Oto ważniejsze dotychczasowe znaleziska w Mari. Oczywiście w miarę postępowania prac wykopaliskowych materjał zabytkowy niewątpliwie wzrośnie, już jednak teraz z całą stanowczością można powiedzieć, że znaczenie omówionych wykopalisk jest nietylko doniosłe dla poznania kultury syryjskiej w trzeciem tysiącleciu przed Chr., ale także dla zrozumienia, wielu aigajskich form artystycznych i kultowych, które posiadają analogje w całym ogólnie omówionym materjale wykopaliskowym z Mari.

Nowe znaleziska w Khafaje (Irak). Ostatnie prace wykopaliskowe w Khafaje w świątyni boga księżyca wydobyły na światło dzienne dużą ilość zabytków pod względem artystycznym bardzo cennych, a datowanych na 3000 przed Chr. Zpośród znalezionych zabytków wyróżniają się fragmenty płaskorzeźb, przedstawiających sceny mythologiczne, a może jakieś uroczystości dworskie, dalej miedziana głowa byka, wspaniała pod względem artystycznym i technicznym, wreszcie gliniane figurki nagich kobiet, tematowo i stylowo analogiczne do tych, jakie znamy z innych terenów Syrji, Palestyny, Egiptu, Aigai i krajów kultury keramiki malowanej. K. W. M.

Rzym. Tegoroczne wykopaliska na Aventynie otworzyły nowy rozdział historji wpływu kultów wschodnich na religję cesarstwa rzymskiego. Odkryto bowiem na tem wzgórzu świątynię Iuppitera Dolichenusa, bóstwa pochodzenia wschodniego, zasymilowanego z rzymskim królem bogów i ludzi. W ojczyźnie czczono go prawdopodobnie pod imieniem Baala w (por. E. Meyer w Roschera, Lex. s. v. Dolichenus s. 1191). Nazwa bowiem Dolichenus oznacza tylko pochodzenie tego bóstwa z Do-

liche, miejscowości w Kommagene w północnej Syrji (dzisiaj Doluk). Miasto Doliche jest mało znane, ponieważ nie odegrało większej roli ani handlowej, ani politycznej, mimo, iż leżało w ważnym punkcie węzłowym dróg, wiodących ze Syrji, Mesopotamji, Armenji, Kappadokji i Kilikji. Mieszkańcy Doliche przedstawiali swego boga jako silnego mężczyznę, przeważnie odzianego w zbroję, stojącego na rosłym byku. Tego rodzaju symboliczne wyrażenie siły i potęgi bóstwa nie było wytworem ich własnej fantazji, ale zapożyczeniem od Babilończyków (E. Meyer u Roschera s. 1191). Pozatem nie wiemy nic bliższego o tem bóstwie. Tradycja nie przekazała również, kiedy kult ten dostał się do Rzymu. W każdym razie zasymilowane z Iuppiterem bóstwo wschodnie musiało znaleźć wielu zwolenników, skoro w samym Rzymie miało ono aż 3 przybytki, jeden na Esquilinie, drugi w XIV dzielnicy (por. Roscher, s. 1192) oraz trzeci nowoodkryty na Aventynie. Świątynia na Aventynie, zwana *Dolocenum,* istniała już za czasów cesarza Commodusa, szczególnego zaś znaczenia nabrała za czasów Septimiusa Severa i jego synów, jak można wnioskować z wielkiej ilości, już dawniej tam znalezionych napisów wotywnych z tej epoki. Znacznie miejsza ilość napisów, poświęconych Iuppiterowi Dolichenusowi (I. O. M. Dolichenus) pochodzi z czasów Gordiana, Aureliana, i Diokletiana. (Preller-Jordan, Röm. Myth. s. 405). Z upadkiem pogaństwa znika także ta postać boga, która miała jedynie chwilowe znaczenie i, jak się zdaje, ograniczała się do pewnych tylko kół wyznawców, prawdopodobnie ze sfer handlowych i wojskowych. Odkrycie świątyni Iuppitera-Dolichenusa było całkiem przypadkowe. Właśnie uporządkowywano teren na Aventynie, gdzie miano założyć tzw. ogrody Traiana, gdy wtem w czasie robót ziemnych natrafiono na wielkie mury z cegieł starożytnych. Zaczęto więc kopać wgłąb i znaleziono marmurową statuę brodatego mężczyzny w pancerzu i mitrze na głowie. Wobec tego rozszerzono wykopaliska, których owocem było znalezienie marmurowej rzeźby, przedstawiającej byka, na którego grzbiecie zachowały się nogi niegdyś umieszczonej na nim postaci. Uczeni przypomnieli sobie wówczas, że już parę dziesiątek lat temu, znakomity archeolog rzymski Rodolfo Lanciani wyraził przypuszczenie, że na Aventynie musiała znajdować się świątynia Iuppitera Dolichenusa. Rozpoczęto zatem systematyczne wykopaliska, które trwają do dziś dnia. Według sprawozdania A. Manoza (Illustrazione Italiana z dn. 25 sierpnia 1935, s. 385 nn.) dotychczas odkopano jakąś obszerną salę, obok niej drugą ubikację oraz szereg korytarzy, których ściany i sklepienie tynkowane zachowały ślady dekoracji malowanej. Z rumowiska pierwszej sali wydobyto 22 statuy, szereg płaskorzeźb, ułamki marmurowe, rozmaite cippi i napisy. Z pośród znalezisk najciekawszym jest prostokątny relief, przedstawiający zapalony ołtarz, nad którym unosi się orzeł z błyskawicą w szponach. Ptak jowiszowy rozpostartemi skrzydłami podtrzymuje popiersia Isidy i Serapisa. Po obu stronach ołtarza Iuppiter Dolichenus i Iuno stoją na poświęconych im zwierzętach. W obu górnych rogach reliefu artysta wyrzeźbił biusty Dioskurów. Drugi cenny relief przedstawia Iuno Regina z berłem w ręku. Prócz tego w bardzo dobrym stanie zachowało się wiele innych płaskorzeźb, ale jeszcze nie oznaczono, co one przedstawiają. Z pośród znalezionych 22 posągów wyróżnia się grupa

Diany z łanią, statua Mainady i Heraklesa. Wydobyto także z gruzów olbrzymich rozmiarów rękę, która prawdopodobnie należała do kolosalnego posągu głównego bóstwa świątyni. Wszystkie te dzieła nie pochodzą z jednej i tej samej epoki. Kryterja stylowe wskazują, że stworzono je w odstępach czasu między I i IV w. po Chr. Prawdopodobnie pochodzi to stąd, że w miarę, jak świątynia ulegała transformacjom, uzupełniano dekorację jej wnętrza. Uczeni przypuszczają, że uległa ona trzęsieniu ziemi, które, grzebiąc w gruzach świątynię, ocaliło do naszych czasów cenne zabytki sztuki starożytnej, chroniąc je w sposób naturalny przed bezmyślną grabieżą i zniszczeniem. Prawdopodobnie będzie można odnaleźć wszystkie brakujące kawałki rzeźb i płaskorzeźb, które po rekonstrukcji wzbogacą wkrótce zbiory któregoś z rzymskich muzeów. A. CH.

Z odczytu p. J. Parandowskiego o wazach. W żywych obrazach były tematy wzięte z waz greckich; jest to jeden z osobliwych zaszczytów do czego doszły wazy, naczynia domowe, poprostu garnki. Służyły do pospolitego użytku (wymienia różne rodzaje waz). W starożytności, służąc do pospolitego użytku, nie miały sławy. Po długiem używaniu właściciel kazał je dawać do grobu. Zachwyty były tylko prywatne, nie dotyczyły waz jako rzeczy artystycznych. Nasze stanowisko jest inne. Dla nas mają nieocenioną wartość, posiadamy w wazach coś z powieści. Grecja nie miała powieści, jak my dziś. Wazy w owych rysunkach zachowały bez liku scen rodzajowych, jak: toaleta, kąpiel, scena z ulicy, warsztaty. Cały ówczesny świat, wśród paru sprzętów na pięknie wypalanej polewie. To jest wartość nieoceniona waz. Jest ta wartość tak wielka, że nikt nie mógłby przypuszczać, ile dzieł poświęcono tym szczegółom. Wyłowiono kilkadziesiąt nazwisk (np. Euphroniosa) tych, którym chodziło o to, żeby przetrwać, by stać się przedmiotem sławy. Te nazwiska stały się autorytetem, są nieomylnem świadectwem życia ówczesnego najpospolitszego dnia. Gdy chodzi o sprzęty, jakie się nie zachowały, do nich idziemy po radę. Oni, ci 'garncarze', rozstrzygają spory teologiczne. Religja grecka, napozór łatwa, bóstw o znanych imionach i atrybutach, jest tajemnicza, miała dwie warstwy: górną w utworach literatury i w wielkiej sztuce, warstwę dolną — religję ludową, bardzo sprzeczną. Religja ludowa nie znalazła miejsca w literaturze i sztuce, ale w rzeczach mniejszych znalazła wyraz przestronny, znalazła wyraz u garncarzy, oni pochodzili z ludu i ją odtwarzali. Spór teologiczny zostaje oddany tym rzemieślnikom, on staje się ilustracją i dokumentem. Warto wspomnieć, że ci malarze wzywani są do pomocy przy chronologji. Każda epoka dawała inne kształty, inne kolory. Dało się ustalić według wieku typy keramiki greckiej. Jeżeli przy jakimś zabytku znajdujemy naczynia, wtenczas z tych waz możemy oznaczyć wiek tego zabytku. Dlaczego je badamy i otaczamy sympatją? Te rysunki stały się powodem, należy to do uczuć, z których tworzy się ciekawość. Historja nie opiera się na ciekawości, ale na poczuciu solidarności, to jest wtenczas, gdy jest zrozumienie przestrzeni: solidarność z kulturą minionych wieków. Zdajemy sobie sprawę, że ludzkość ta pracowała dla nas, my jesteśmy spadkobiercami, czujemy, jak krąży krew minionych czasów, czujemy, że życie jest pełniejsze i chlubniejsze.

Przegląd Klasyczny wychodzi jako miesięcznik (rocznie 10 zeszytów) i obejmuje metodologję i dydaktykę filologji klasycznej, przegląd badań, bibljografje z przeglądem czasopism krajowych i zagranicznych, kronikę ważniejszych wydarzeń w świecie filologicznym.

Prenumerata roczna wynosi 15 zł (w księgarniach 20 zł). Cena pojedyńczego zeszytu 2 zł (w księgarniach 2·50 zł). Prenumeratę uprasza się przesyłać czekiem PKO na konto „Filareta" 500.143.

Redaguje Komitet Redakcyjny: prof. Edmund Bulanda, Lwów (archeologja), prof. Ryszard Ganszyniec, Lwów (filologja klasyczna), prof. Bogumił Jasinowski, Wilno (dzieje filozofji), prof. Jan Safarewicz, Wilno (językoznawstwo), prof. Kazimierz Zakrzewski, Lwów (historja starożytna).

Redaktor odpowiedzialny: Ryszard Ganszyniec, Lwów Uniwersytet.

Administracja: Lwów, Uniwersytet.